Niech się święci 1 Maja

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 17 (65) Warszawa, 1.V.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Taki sam kawałek czerwonego płótna

(WYDARZENIE PRAWDZIWE)

Anna Pawłowska

DŁOŃ ojca była duża, szorstka i ciepła, a ludzie wokół wysocy. Genio zaciskał palce wokół tej dłoni i widział przed oczami zgięte plecy tych, którzy stali na krawężniku. W poprzednim roku także był z ojcem na 1-majowym pochodzie, ale wtedy było mniej ludzi. Mały Genio niewiele wiedział o trudnych sprawach międzynarodowych i o tym, że nad światem wisi straszne słowo — faszyzm. Był rok 1935. 1 maja. Piękny, wiosenny poranek. Łódź.

Wyszli z domu o świcie. Ojciec, stary włókniarz z fabryki Biedermana i mały Genio, bardzo dobry uczeń IV oddziału. Pochód szedł przez miasto wielki, groźny, uroczysty. Na każdy krok ojca wypadały dwa kroki Genia. Obaj mieli w klapach czerwone kokardki. Ba! Genio miał jeszcze w kieszeni niewielki kawałek płótna, z którego matka szyła do późnej nocy opaski i kokardki.

Obok szli koledzy ojca — tkacze, przędzalnicy. Towarzysze. Uśmiechali się do Genia. A Genio pewnie ustawiał dwa swoje kroki przy każdym kroku ojca. Genio wie, że chodzi tu o wielkie sprawy, o których nie uczą w szkole. O to, żeby matka miała zawsze na mleko, żeby ojciec nie bał się, że go wyrzucą za bramę fabryki, nawet o to, żeby on, Genio, miał buty i mógł chodzić do szkoły także w mróz. Chodzi oczywiście też o to, że-

by wszystkie matki, nie tylko Geniowa mama, kupowały mleko, żeby wszyscy ojcowie spokojnie pracowali i wszyscy mali chłopcy chodzili do szkoły. Granatowi policjanci stojący na przecznicach bronią tego, żeby tylko grubemu panu Biedermanowi było dobrze. Wszyscy łódzcy chłopcy o tym wiedzą, ale w szkole tak nie wolno mówić. I patrzy Genio na plecy stojących przed nim wysokich ludzi i myśli o tych poważnych sprawach. Wie doskonale, że tam na środku brukowanego Wodnego Rynku, jakiś towarzysz mówi inaczej, trudniej o tym samym, że naokoło stoi granatowy pierścień sprzymierzeńców Biedermana i szkoły, w której trzeba kłamać. Nie zauważył, kiedy pierścień zaczął się zacieśniać, kiedy część ludzi rozpierzchła się. Po prostu w pewnej chwili odsunęły się plecy sprzed oczu. Ukazał się Rynek. Za chwilę było prawie pusto. Zniknęły czerwone sztandary. Już z przecznicy rzucił ktoś: „Niech żyje radziecka ojczyzna robotników"! Ojciec gwałtownie pociągnął Genia za rękę, padły pierwsze strzały. Genio spojrzał w górę na ojca. W dobrych ojcowskich oczach dojrzał tyle nienawiści, że jeszcze silniej zacisnął palce na ciepłej dłoni. Dlaczego ma nie być pieniędzy na mleko, dlaczego trzeba w mróz siedzieć w domu, dlaczego? Druga ręka Genia sięgnęła gwałtownie do kieszeni.

Nad pierzchającym tłumem, przed oczami policji, zaświecił w majowym słońcu czerwony płatek płótna w ręku jedenastoletniego syna robotniczej Łodzi.

Strzał. Na wielkich kamieniach Wodnego Rynku zostało małe ciało Genia Korna.

Czerwona szmatka małego Genia nie była ani większa ani bardziej czerwona niż twoja, druhu, chusta harcerska, w której wyjdziesz na majowy pochód radosnego roku 1950.

PRZYGOTOWANIA do Święta 1-go Maja stały się jeszcze jedną okazją do zamanifestowania niezłomnej woli pokoju młodzieży postępowej na całym świecie. **W Związku Radzieckim i krajach Demokracji Ludowej dzień 1-go Maja, to święto prawdziwej, socjalistycznej pracy, dzięki której robotnik i chłop stale polepsza warunki swego bytu budując potężne Państwo Ludowe.** Dlatego też młodzież szkolna tych państw, z okazji Święta 1-go Maja, podjęła zobowiązania osiągnięcia lepszych wyników w nauce oraz wykonania szeregu prac. **Tak np. młodzież radziecka ze wszystkich szkół uzbekistańskiej republiki podjęła zobowiązania 1-majowe pod hasłem: „Sad przy każdej szkole"... Uczniowie 21-ej szkoły w mieście Mirzauł postanowili zasadzić na terenie Głodnego Stepu 10 tys. sadzonek. Młodzież obwodu fergańskiego, samarkandzkiego i bucharskiego zasadziła dookoła swoich szkół po 600 drzew owocowych — jabłoni, śliw, orzechów, migdałów i granatów.**

Dzień 1-go Maja nie wszędzie jest dniem radosnego święta. Są kraje, gdzie młodzież postępowa jest prześladowana, gdzie ani myśleć nie może o takich warunkach nauki i pracy, jakie istnieją u nas. **Wiadomości z tych krajów nie pozwolą nam ani na chwilę zapomnieć o międzynarodowym braterstwie, o wspólnym celu walki.**

W Jugosławii wzmaga się prześladowanie uczniów, profesorów i nauczycieli. **Wielu nauczycieli - demokratów, jak np. Ladislas Klauto, pisarz i profesor uniwersytetu w Lublanie, Wincenty Logar, rektor tegoż uniwersytetu, zostali usunięci ze swych stanowisk i osadzeni w więzieniu.**

W Chile miejscowe faszystowskie władze **uwięziły przywódcę demokratycznej młodzieży chilijskiej, Oskara Riquelme. Riquelme został w bestialski sposób poddany torturom za to, że nie chciał wydać policji siedziby organizacji młodzieżowej. Jednakże oprawcom nie udało się wymusić żadnych informacji.**

Wśród demokratycznej młodzieży Niemiec mamy coraz więcej przyjaciół, którzy pragną współpracy z młodzieżą polską. W liście od drużyny pionierów „Bert Brecht" z Lipska czytamy: **„Tworzymy drużynę pionierską. Nazwaliśmy ją imieniem antyfaszystowskiego poety, Berta Brechta. Najważniejszym dla nas problemem jest teraz ogólnoniemiecki zjazd w Berlinie, który odbędzie się w czasie Zielonych Świąt. Razem z naszymi przyjaciółmi z FDJ pokażemy światu, że nie pozwolimy użyć się do nowej wojny. Podajemy wam dłoń przez Odrę i Nysę, które są granicą pokoju".**

Niech żyje młodzież polska, niech żyje ZMP

(Z haseł KCPZPR na 1 Maja 1950 r.)

— młoda gwardia budowniczych socjalizmu!

Z ostatniej chwili

W szkole nr 40 w Warszawie odbyła się narada klas VII a i b. Drużynowa „513", **kol. Wyszomirska**, powiedziała:

Czy nasz stosunek do nauki jest zawsze właściwy? Nie. Gdy klasa VII postanowiła, że każdemu, kto spóźni się na lekcję, koledzy wyznaczą karę, spóźnienia ustały. Znaczy to, że uczniowie boją się kary, a nie rozumieją, że każde spóźnienie przeszkadza całej klasie.

„Proponuję, aby klasy współzawodniczyły między sobą. Współzawodnictwo dotyczyłoby zmniejszenia ilości spóźnień i nieobecności na lekcjach" — mówi **kol. Wróblewska.**

„Nasza samopomoc powinna obejmować tylko kilka najtrudniejszych przedmiotów. Będziemy za to przerabiać je dokładniej niż dotychczas" — proponuje **kol. Pośpiechówna.**

Kol. Redłowska: „Nasz stosunek do nauczycieli jest często niewłaściwy. To trzeba zmienić".

Projekty opracowane przez drużyny zostały przyjęte. Zobowiązanie podjęte na naradzie klas VII jest jednocześnie ich czynem pierwszomajowym. Dobrą nauką, dobrą pracą, **a nie jednorazowym wysiłkiem uczczą one dzień 1 Maja.**

Produkcyjna wieś im. J. Stalina

Janka Religa i Henryk Ducha — dzieci członków spółdzielni produkcyjnej (pow. Hrubieszów) w wolnych chwilach chętnie pomagają swoim rodzicom. Właśnie teraz Henryk reperuje buty, a Janka skończyła porządki w oborze.

Po jednej stronie drogi stały waląće się czworaki zamieszkałe przez folwarczną służbę — po drugiej zaś za żelaznym płotem był park, a w parku pałac dziedzica. We wsi nie było szkoły. Fornala z czworaków nie stać też było na posyłanie swych dzieci na naukę do innej wioski. Zresztą dzieci niejednokrotnie musiały już pracować w folwarku, pomagać rodzicom, bo ich zarobki nie wystarczały na skromne życie.

Tak było w Kamieńcu przed wojną, tak samo było podczas wojny. Aż wreszcie przyszło wyzwolenie. Wyzwolenie podwójne: od okupanta i od dziedzica — obszarnika i wyzyskiwacza. Reforma rolna dała fornalom pańską ziemię. A w pałacu powstała szkoła podstawowa.

Stoimy właśnie na tarasie szkolnym.

— Kiedyś, jeszcze za dziedzica, wkradłam się do parku — mówi **Genia Zylak** z szóstej klasy, w parku tak było ładnie. I wtedy zostałam za to zbita przez dziedziczkę.

Czasy te minęły bezpowrotnie. Teraz park, pałac i wszystka ziemia nie należy do jednej osoby, jest wspólna, jest bardzo bliska — spółdzielcza.

Z okien klasowych widać w oddali rząd pięknych murowanych domów.

— Gdy w Kamieńcu zakładano spółdzielnię produkcyjną, a było to wiosną zeszłego roku — mówi **Marian Garstka** z szóstej klasy — to wielu nie wierzyło, że będzie my mieć nowe domy ze światłem elektrycznym i zradiofonizowane, że powstanie całkiem nowa wieś. Jeden z bogatych gospodarzy, Plewa, odradzał przystępowania do spółdzielni, mówił, że trzeba będzie pracować od świtu do nocy i nikt nic nie będzie miał. Stary lokaj dziedzica i pokojówka z pałacu też próbowali szkodzić naszym rodzicom, gdy organizowali spółdzielnię. Ale ich już nie ma w naszej wsi, dla takich nie ma u nas miejsca. A my już nie mieszkamy w starych walących się czworakach i wielu okolicznych chłopów zazdrości nam naszych mieszkań i zgodnej kolektywnej pracy naszych rodziców.

Z oddali dochodzi warkot traktorów, a wiatr przynosi zapach świeżo zoranej ziemi. Marianowi świecą się oczy: — Skończyć szkołę i orać traktorem spółdzielczą ziemię — myśli sobie. Mariana traktor „bierze". Toteż kiedy traktory schodzą z pola, Marian jest już przy nich. Pomaga je czyścić, bo są zabłocone, ogląda je, umiałby już może nawet sam prowadzić. Z Mariana będzie chyba traktorzysta.

— Traktorem — to dopiero robota — mówi z zapałem. Wszystkie poważniejsze roboty w polu zostały ukończone przed terminem.

Spółdzielnia ma dobrą ziemię. Ale ma także trochę nieużytków. Jest tego pięć hektarów. Radzono w spółdzielni co z tym zrobić. Nic tam się nie urodzi, a trzeba tę ziemię jakoś wykorzystać. Postanowiono posadzić tam las. Pracę tę wzięły na siebie dwie drużyny harcerskie, męska i żeńska.

— 60 tys. sadzonek, to dużo — mówi drużynowa.

— Z pomocą starszych klas szybko zalesimy wszystkie nieużytki — stwierdził drużynowy.

— Teraz to chociaż wiemy, kto będzie miał korzyść z naszej pracy, taka robota jest akurat dla nas — powiedziała któraś z dziewczynek.

Cała spółdzielnia przygotowuje się do uroczystego obchodu święta Pierwszego Maja. Drużyny są w niemałym kłopocie, bo uroczystości będą się odbywać w gminie Szczawin, a więc kilka kilometrów od Kamieńca. Wszystkie dzieci z całej wsi będą jechały na traktorach na czele pochodu. A tu nie ma czerwonych chust! W spółdzielni towarzysze partyjni mają czerwony materiał. Mają go sporo, bo przybierano nim pachnące świeżym wapnem i porywające oczy czerwienią cegieł nowe domy, gdy otwierano oficjalnie spółdzielnię produkcyjną w październiku zeszłego roku, gdy witano delegację Chińskiej Młodzieży Ludowej.

Otóż, kto wie, może dzieci swoją pracą przy sadzeniu drzewek zasłużą sobie na czerwoną chustę u towarzyszy ze spółdzielni. A to będzie pięknie, jeżeli właśnie za pracę dostaną czerwone chusty, aby w dniu Święta Pracy podkreślić, że są młodym, rewolucyjnym pokoleniem, że one też są tymi, którzy przebudowują wieś polską.

JERZY KASPRZAK

KRÓTKIE ale WAŻNE

☐ **15 Ż. D. H. i 1 M. D. H. zorganizowały kółko artystyczne. Pierwszym występem był wieczorek, z którym harcerze wyjechali do spółdzielni produkcyjnej w Chlewni.**

M. WITKOWSKA (Milanówek)

*

☐ **Zarząd Miejski w Głogówku przyznał na dom harcerza budynek, który trzeba było wyremontować. W remoncie brały udział wszystkie drużyny Głogówka.**

T. FRANCKOWSKI (Głogówek)

*

☐ **W Kluczborku odbył się kurs dla sprawnych zdrowia ZHP. Kurs ukończyło 50 uczestników z 13 Szkół Podstawowych w powiecie.**

J. WAGNER (Kluczbork)

*

☐ **IV Drużyna przy Szkole Nr 2 w Starachowicach postanowiła udekorować na 1 Maja harcówkę i całą szkołę i urządzić archiwum szkolne.**

ST. ŁOPACIUK (Starachowice)

*

☐ **Drużyna żeńska w Soli, pow. Biłgoraj, zorganizowała w sali remizy strażackiej przedstawienie i zabawę dla mieszkańców wsi. Dochód 30.000 zł przeznaczono na urządzenie świetlicy.**

K. PAJĄKÓWNA (Biłgoraj)

*

☐ **W ośrodku harcerskim w Resku zostało zorganizowane współzawodnictwo międzydrużyno we w pracy, punktualności i prenumeracie pism młodzieżowych. Na pierwsze miejsce wysuwa się IV drużyna męska im. gen. Świerczewskiego i II drużyna żeńska im. Hanki Sawickiej.**

M. SMOLICZ (Resko)

*

☐ **Harcerki i harcerze 83 szkoły w Łodzi postanowili zrobić tablicę, na której będzie umieszczone nazwisko, imię i klasa ucznia, który otrzymał w danym dniu dwójkę z jakiegoś przedmiotu. Uczeń nie odrabiający lekcji narażony będzie nie tylko na dwójkę, ale i na wstyd przed całą szkołą.**

Z. KORZENIOWSKI (Łódź)

*

☐ **Referat Kulturalno - Świetlicowy hufca Bytom przygotowuje wielką wystawę książki i prasy młodzieżowej dla społeczeństwa bytomskiego. Zapraszamy wszystkich ciekawych na harcerską wystawę.**

A. CEGIELSKI (Bytom)

W jednej z drużyn odbywała się zbiórka, na której podejmowano zobowiązania w związku z 1 Maja.

Na zbiórce doszło do nieporozumienia — jeden z harcerzy uparcie twierdził, że nie widzi żadnej różnicy między zobowiązaniem udekorowania szkoły, a zobowiązaniem samopomocy w nauce.

— I to jest dobry czyn 1-Majowy, i to dobry czyn — upierał się.

Ostatnie zdanie było słuszne — każdy czyn 1-Majowy jest dobry. Ale tu o co innego chodzi.

To podobna sprawa jak ze współzawodnictwem pracy w fabrykach czy kopalniach. Robotnicy zawsze się starają, żeby produkcja szła jak najlepiej, co miesiąc przekraczają wyznaczone normy. Ale na 1 Maja podejmują się np., zamiast wykonywanych przez brygadę co miesiąc 150 procent — wykonać 200 procent normy. *1 Maja przejdzie, a brygada wcale nie przestanie w dalszym ciągu tak pracować, żeby nawet te 200 proc. normy przekraczać.* Jest to zobowiązanie na stałe — zobowiązanie długoterminowe. Żadnemu z tych robotników nawet do głowy nie przyjdzie, że można by raz dla uczczenia Święta Pracy wykonać 200 procent, a potem znowu sobie wrócić do dawnych 150 procent normy.

Ale jest dużo drużyn harcerskich, które tego jeszcze nie rozumieją. Niektórym harcerzom zdaje się, że czyn 1 Majowy powinien tak jakoś nagle wyskoczyć kilka dni przed świętem, a potem znowu może być w drużynie cicho, tak jak było przedtem.

Podejmując zobowiązania musimy wiedzieć, dlaczego je podejmujemy. *Robimy to po to, by drużyny, które słabo pracowały wzięły się teraz do pracy, a drużyny, które dobrze pracowały — pracowały teraz jeszcze lepiej.*

Nasz czyn 1-Majowy powinien nas mobilizować do jeszcze lepszej nauki i pracy harcerskiej — tylko w ten sposób naprawdę dobrze uczcimy Święto Pracy. Musimy *stale* podciągać się w nauce i pracy, to nie jest *jednorazowa akcja* — to jest właśnie nasze *zobowiązanie długoterminowe.*

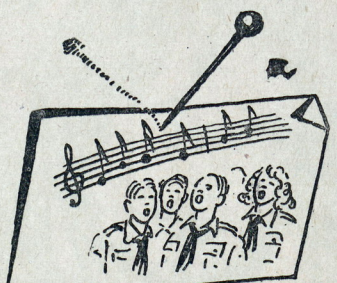

SZADKO białych gęsi z głośnym geganiem rozbiegało się na obie strony wiejskiej drogi. Dziewczynce w czerwonej chusteczce sprawiało to wiele kłopotu — brzozową witką naganiała gęsi na drogę, uwijała się jak mogła.

Nagle powietrze rozdarł ogłuszający ryk.

Gąsior zatrzepotał skrzydłami i spłoszone stado zaczęło fruwać przez sztachety parkanu.

Dziewczynka w czerwonej chusteczce przycisnęła się do płotu.

Zza zakrętu drogi wymachując gałęziami szła grupa chłopców. I wszyscy darli się jak opętani:

— „Pawiany, pawiany, au! au! au!"

W ich pojęciu to był śpiew. „Śpiewali" wielce popularną piosenkę o dżungli, łowach, palmach i małpach.

Dziewczynka odezwała się spod parkanu:

— Dlaczego śpiewacie o sobie „pawiany"? Czy wy jesteście małpy?

Chłopcy roześmieli się beztrosko.

— Głupia jesteś! My jesteśmy harcerze.

*

Zadyszana staruszka z walizką w ręku spojrzała na zegar peronowy. Do odjazdu kolejki było jeszcze pół minuty.

Konduktor pomógł jej wejść do wagonu. Spojrzała — wszystkie miejsca były zajęte przez młodzież.

— Co się pani gapi? — odezwał się jeden z chłopców. — Miejsc nie ma! — I trzasnął drzwiami.

Staruszka cofnęła się na korytarz, westchnęła i usiadła na walizce.

— Może chociaż ci młodzi zaśpiewają coś ładnego — pomyślała — będzie weselej.

I nagle z zamkniętego wagonu popłynęła „wesoła" piosenka.

„A ja grzecznym nie chcę być
ja chcę jak Indianin żyć
w jakiejś skalnej grocie
oskalpować ciocię,
ptasie mleko z wanny pić!

I tak dalej, i tak dalej...

Staruszka wzdrygnęła się.

— Co za nienormalna piosenka — pomyślała i przestraszyła się, że w wagonie jadą obłąkani do domu wariatów. Ale zapytany o to konduktor „pocieszył ją".

— Nie, proszę pani, to tylko wycieczka harcerska.

*

Wiejska dziewczynka i staruszka z pociągu pomyślały sobie na pewno jednakowo:

— Ta młodzież, chociaż ubrana w harcerskie mundurki — to nie byli harcerze. To banda głupich, nie umiejących się zachować smarkaczy, śpiewających kretyńskie piosenki, smarkaczy, którzy niczym sobie na zaszczytną nazwę harcerzy nie zasłużyli. Zapomnieli, że prawdziwego, dobrego harcerza poznaje się nie tylko po mundurze, ale przede wszystkim po zachowaniu się.

SZPILKA

Z okazji piątej rocznicy podpisania układu polsko-radzieckiego o przyjaźni i pomocy wzajemnej, odbyła się w Teatrze Polskim uroczysta akademia, zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Premier Cyrankiewicz powiedział na tej akademii m. in. „Rocznica podpisania tego paktu jest dla całego narodu polskiego okazją do mocniejszego zamanifestowania uczuć najgłębszej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego, uczuć solidarności międzynarodowej, uczuć podziwu i miłości do wielkiego Wodza narodu radzieckiego, do wielkiego przyjaciela naszego narodu, do zwycięskiego Wodza wielkiej wojny o oswobodzenie narodów Europy od faszyzmu, do Wodza wielkiej walki o pokój i postęp — Józefa Stalina".

*

W Brukseli odbyła się potężna protestacyjna manifestacja przeciwko napastniczemu układowi Unii Zachodniej. Manifestanci nieśli transparenty z hasłami: **„Niech żyje pokój", „Precz z wojskowymi porozumieniami, zmontowanymi przez imperialistów zachodnich".** Nie obeszło się oczywiście bez „interwencji" policji.

*

Polskie masy pracujące wzmożoną pracą święcą Dzień 1-go Maja. Z całego kraju napływają meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań 1-majowych. Również młodzież powzięła szereg zobowiązań. I tak np. **Uczniowie Państw. Liceum Ogólnokształcącego w Radzyminie** postanowili podnieść swoje postępy w nauce, urządzić boisko sportowe, oczyścić dziedziniec szkolny. **Komenda Stołeczna ZHP miasta Warszawy** organizuje w porozumieniu z Inspektoratem Szkolnym w okresie od 20 kwietnia do 1 maja **1.000 narad uczniowskich,** które będą poświęcone zagadnieniu **polepszenia wyników nauczania.** (O zobowiązaniach drużyn — piszemy w innym miejscu).

*

Brygada murarska Józefa Czajki wypełniła z nadwyżką swoje zobowiązania 1-majowe **układając w ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy 84.330 sztuk cegieł.** Jest to największa wydajność, jaką kiedykolwiek osiągnął zespół murarski w Polsce. Rekord został osiągnięty dzięki wzorowej organizacji pracy i zdyscyplinowanej postawie zespołu.

*

W Pradze pracownicy **brytyjskiego ośrodka informacyjnego, Heller i Grossmanowa,** zrezygnowali ze swych stanowisk oświadczając, że protestują **przeciwko wrogiej propagandzie prowadzonej przez Anglię wobec Czechosłowacji.**

*

Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej wystosował do rządu jugosłowiańskiego notę, w której **protestuje przeciwko prześladowaniom przez władze jugosłowiańskie obywateli bułgarskich mieszkających w Jugosławii.**

Nasze pieśni zwycięskie

Ogniwo przy szkole 151 w Warszawie uchodzi w Komendzie Dzielnicowej ZHP Żoliborz za jedno z lepszych. Zawdzięcza to nie temu, że drużyny składają na czas „papierki" czy że łącznicy z drużyn przybywają po odbiór komunikatów. O wartości ogniwa decyduje przede wszystkim **dobra współpraca ze szkołą i systematyczna, wspólna praca całego ogniwa,** na czele którego stoi kol. **Zofia Szyfelbein.**

Postanowiłem dowiedzieć się, jak drużyny tego ogniwa przygotowują się do 1 Maja.

— „Zaraz po pierwszym okresie zorganizowaliśmy samopomoc koleżeńską w nauce" — powiedziała kol. **Regina Krawczak.**

— „Dla uczczenia 1 Maja zobowiązałyśmy się podnieść wyniki w nauczaniu, urządziłyśmy konkurs na najlepsze udekorowanie klasy" — dodała **Zofia Matla.**

— „Oczyścimy część ulicy Marymonckiej ze śmieci" — dorzuciła inna.

— „Nie zapominajcie o konkursie pieśni robotniczych" — przypomniała kol. Szyfelbein.

W ciągu dalszej rozmowy dowiedziałem się, że ogniwo robi gorączkowe przygotowania do eliminacji. Zapał jest ogromny — wszystkie drużyny wezmą udział w konkursie. Sam konkurs omówiono na odprawie ogniwa, która odbyła się na początku kwietnia.

— „Szczególny nacisk kładziemy na okres od roku 1880 do 86 oraz na lata zawarte między rokiem 1905 a 1945. (A dlaczego — to chyba wszyscy wiecie). Oprócz tego każda z drużyn przygotowuje „coś" o obecnych czasach, a w każdej klasie ma wisieć gazetka pt. „Nasi bohaterowie" — wyjaśniła kol. Szyfelbein.

Eliminacje początkowo miały się odbyć w dniu 22 kwietnia, przełożono je na „Tydzień Oświaty".

Na konkurs mają przybyć specjalnie zaproszeni przez harcerki i harcerzy byli członkowie KPP. Opowiedzą oni naszej młodzieży o swej działalności w szeregach KPP (Komunistycznej Partii Polski). Podzielą się swymi wrażeniami z lat walki o lepsze jutro. Takie bezpośrednie spotkanie z robotnikami, z byłymi członkami partii prześladowanej przed wojną będzie z pewnością bardzo wartościowe i ciekawe.

— A jak wygląda współpraca z Kołem ZMP, czy pomogło w przygotowaniu konkursu?

— „Naszymi drużynami opiekuje się Koło ZMP przy Ministerstwie Zdrowia, które prowadzi u nas w.f. Dużą pomoc przy konkursie okazał nam Zarząd Dzielnicowy ZMP Warszawa - Północ, który między innymi dostarczył materiałów" — odpowiada kol. Szyfelbein.

O tym, jak to było na eliminacjach, z pewnością napiszą już same drużyny.

Makowiecki Waldemar.

Z PRASY:

Robotnicy francuscy nie dopuszczają do wyładowania broni amerykańskiej.

zrobiliśmy to sami!

Uczniowie szkoły Nr 4 w Łodzi należący do koła fizyczno-chemicznego sami zradiofonizowali szkołę. Wszystkie prace wykonali własnoręcznie opierając się na wskazówkach opiekuna koła, prof. Szurga. Pierwsza audycja, która odbyła się 15 marca, zgromadziła prawie całą młodzież naszej szkoły. Zorganizowaliśmy również tzw. „dziennik szkolny", który jest ogłaszany przy końcu czwartej lekcji oraz tzw. „kącik radiowy". W godzinach zajęć świetlicowych sami nadajemy audycję dla świetlicy.

Grzegorz Żyżyński
Łódź

Śpiew, to też ważna sprawa

Przy szkole podstawowej we wsi Dytmarów, pow. prudnicki, przed miesiącem powstało ogniwo — dwie drużyny żeńskie i jedna męska. W 98% członkowie drużyn to dzieci chłopów. Chcą one koniecznie, aby ich pochód pierwszomajowy wypadł jak najlepiej. Dlatego ćwiczą się w marszu i śpiewie. A drużyny w Dytmarowie bardzo lubią śpiewać. Ładnie śpiewają „Naprzód Młodzieży Świata", „Pieśń o Ojczyźnie". Jednak śpiewają także i takie piosenki, które nie mówią o prawdziwym życiu młodzieży. Ale na ostatniej zbiórce **dziewczęta doszły do wniosku, że takich piosenek nie będą śpiewać.** Przecież harcerze i harcerki dbają o to, aby się dobrze uczyć, aby ulepszać swój warsztat pracy tak, jak to robią pionierzy radzieccy i innych krajów. I dlatego postanowiły, że będą śpiewały tylko piosenki, które mówią prawdę o życiu dzieci i ludzi pracy Polski i innych krajów.

Halina Drabik
Katowice

LIST Z CHIN

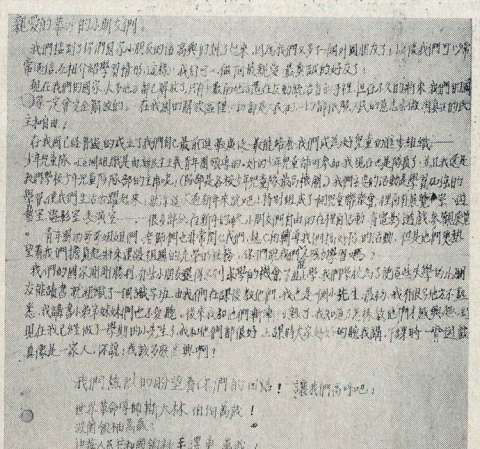

Drodzy przyjaciele z Warszawy!

List, jaki otrzymaliśmy od polskiego dziecka, sprawił nam wiele radości, ponieważ pozyskaliśmy jednego więcej przyjaciela z obcego kraju. Spodziewamy się, że teraz będziemy mogli częściej do siebie pisać. Mamy nadzieję, że pozostaniemy prawdziwymi, szczerymi przyjaciółmi.

Większość naszego kraju jest już wolna, z wyjątkiem niewielkiej części, zajętej jeszcze przez reakcjonistów. Wierzymy, że niedługo cały kraj zostanie wyzwolony. W uwolnionym już kraju wszystko należy do ludu, wszystko dzieje się zgodnie z opinią i życzeniem ludu — panuje prawdziwa demokracja i wolność.

Nasza demokratyczna organizacja „Korpus Dziecięcy" przyczynia się również do postępu i rozwoju wyzwolonego kraju. Korpus ten pozostaje pod opieką Organizacji Młodzieży Demokratycznej. Ja jestem członkiem i przewodniczącą Korpusu Dziecięcego naszej szkoły. Nauka jest najważniejszym naszym zadaniem, uczymy się chętnie, tak aby być szczęśliwymi w życiu. W ciągu tego roku zorganizowaliśmy wiele gier, pokazów kinowych i teatralnych itd. Wszystkie dzieci mogły brać udział w tych rozrywkach. Nasi starsi przyjaciele z Organizacji Młodzieży zajmują się nami bardzo chętnie wierząc, że, jak podrośniemy, będziemy mogli przyczynić się do odbudowy naszego kraju. Jak myślicie: czy nie warto dla takiego celu uczyć się pilnie?...

Niektóre z naszych dzieci nie mogą jeszcze chodzić do szkoły, ponieważ wojna dopiero kończy się. Ażeby im umożliwić naukę czytania i pisania zorganizowaliśmy w naszej szkole specjalny kurs, na którym uczymy w wolnych chwilach. Z początku było bardzo trudno. Nie wiedziałam jak mam uczyć, toteż dzieci mnie nie lubiły. Teraz znamy się już lepiej, wiem już jak je rozerwać i co one lubią. Teraz są już coraz bardziej uważne i słuchają mnie, bawimy się razem jak członkowie jednej rodziny, a ja czuję się bardzo szczęśliwa.

Bardzo chciałabym dostać od Was odpowiedź.

Niech żyje Wódz Światowego Frontu Pokoju — Józef Stalin!

Niech żyje Przywódca Polski Ludowej!

Niech żyje Prezydent Republiki Ludowej Chin, Mao Tse-tung!

Niech żyje chińsko-polskie braterstwo dzieci!

Niech żyje braterstwo dzieci całego świata!

Jen Chia-Hui

12-letnia uczennica szkoły powszechnej II dzielnicy w Pekinie.

KLEKSY

Jest wiele szkół, które mają głośniki radiowe. Są takie, w których uczniowie własnymi siłami radiofonizują szkołę. A są jeszcze inne szkoły, takie, w których głośniki są, ale uczniowie nie mogą z nich korzystać. Tak właśnie jest w szkole nr 36 w Chorzowie, donosi nam o tym uczeń tej szkoły, Ludwik Piszczek.

„W grudniu 1949 roku w naszej szkole zainstalowano głośniki radiowe. Od tego czasu przez głośniki usłyszeliśmy dopiero 4 audycje i 2 razy muzykę z płyt. Nasza szkoła nie używa głośników, za to kiedy w styczniu Śląskie Zakłady Chemiczne w Hajdukach wynajęły naszą aulę na zabawę, to wszystkie głośniki znajdujące się w szkole rozbrzmiewały muzyką. Czy tak ma być dalej?"

Nie, dalej nie powinno tak być. Zdaje się, że radioodbiorniki w szkole powinny służyć uczniom, a nie tylko zabawom dla dorosłych. Chyba kierownictwo powinno to zrozumieć.

Strajk „SEMPERITU"

(Wspomnienie krakowskiego ucznia z 1936 roku)

PRZED chwilą padał deszcz i Celestyn nie zdążył jeszcze opuścić kolnierza przykrótkiej kurtki; poprawił tylko niebieską tarczę na rękawie, misternie przytwierdzoną szpilkami. Z trzaskiem zamknęła się za nim furtka, aż posypały się w dół gęste krople z żelaznej bramy.

Celestyn podwinął spodnie i pobiegł co suchszymi kocimi łbami w głąb podwórza, gdzie pod odrapanym murem grali w „zośkę" koledzy z „pierwszej".

— Te, gdzie tak lecisz? — zatrzymał go Gierasiński, zdyszany po „wybawianym" — Pierwszą godzinę mamy wolną.

W drzwiach z napisem „sub sancti Hyacinthi patrocino"[1]) Nowicki, łgarz niepośledni, dowodził z przejęciem:

— Wczoraj wieczór, mówię wam, z cekaemów grzali do ludzi pod Florianską Brama. Gość stał koło mnie, dostał w skroń i ani nie mrugnął. Trup na miejscu...

— Ależ zapiał — powiedział niedowierzający zawsze Kurek.

— Co, może nieprawda? Na własne oczy...

Uśmiechnęliśmy się blado.

[1]) Pod wezwaniem świętego Hiacynta.

— No i co? Jak tam na mieście? Nic się nie dzieje? — zagadnęliśmy Celestyna.

— Nic, tylko nikt nie idzie do roboty. Wszyscy stoją na trotuarach i czekają. Policji do naglej krwi...

— A matka, jak? Poszła do roboty?

— Nie... A twój stary poszedł?

— Też nie... przecież to strajk protestacyjny.

— To od „SEMPERITU" się zaczęło...

— „Niebiański", chodź... — piegowaty Jawień zasapał się, aż na czoło opadł mu kosmyk włosów — brakuje nam szóstego do „wybawianki"!

— Odczep się. On dziś nie może. Jego matka strajkuje...

Zapadł w nas ten nieznany strajk. Trudno dziś było wysiedzieć na lekcjach.

— Takie dni powinny być wolne od nauki — myśleliśmy nadąsani — Bo jakże?

Tam, ulicami maszeruje historia, tłoczą się wydarzenia, ciągnie nieznany a bliski wiew... (Nie, nie o przygody tym razem chodziło!)...

Naciągaliśmy uszy czujni niby charty na każdy odgłos. Ale grube mury podominikańskiego klasztoru pozostały głuche jak dawniej. Wzrok wyrywający się poza okna napotykał ten sam, co zawsze, obraz krążących cicho po ogrodzie mnichów. Paciorki czasu sunęły wolno, by wybuchnąć na pauzach.Żelaznej bramy strzegło wtedy przed nami — obok pedla Bieli — czujne oko dyrektora.

A ulica huczała, napęczniała czerwienią sztandarów, podniesionymi pięściami, buntem. Szeroko rozlewało się morze ludzi. Od rynku nadciągała już granatowa odpowiedź — ostatni argument władzy.

Za chwilę echo poniesie w ulicę odgłos karabinowych salw i robotnicy cofną się do poczty pod wściekłym naporem... My, uczniowie, tego widzieć nie będziemy. Nie powinniśmy widzieć. Wychowywano nas przecież wtedy „apolitycznie"...

Po lekcjach dyrektor kazał nas wypuścić boczną furtką na Stolarską.

— Żeby wam tylko krzywdy nie zrobili — powiedział przy tym — to tacy dzicy ludzie — ci robotnicy...

Na Małym Rynku leżał przewrócony tramwaj — zalążek barykady. Pod nogami chrzęściło szkło z rozbitych szyb. Od Szpitalnej nadchodziły granatowe patrole — po trzech, z karabinami na „gotuj broń". Duże srebrne orły chwiały się na czarnych hełmach.

Przeszliśmy na drugą stronę ulicy.

TADEUSZ KRUK

„SEMPERIT" niewidoczny z daleka, schowany za budynkami rzeźni, otoczony długimi rzędami bloków fabrycznych, które rozpoczyna trzypiętrowy gmach fabryki czekolady, odzywał się długim i przeciągłym głosem syreny.

Był słoneczny dzień wiosenny 17 marca 1936 r.

Na Grzegórzkach, na skrzyżowaniu Żółkiewskiego i Prochowej, w zadymionym smrodliwym powietrzu fabrycznym żywo rozmawiała gromadka kobiet.

— Wysłali dziś delegację do właściciela — przypomniała jedna.

— Przecie w delegacji mój Józek poszedł! — powiedziała starsza kobieta, zapewne matka owego Józka.

— Żeby tylko przyjął warunki, trudno żyć przecie za te kilka złotych!

— Ba! Gdzie tam przyjmie! Lubi się tuczyć cudzą krzywdą!

— W „Sempericie" druga zmiana wylewała się szarą ławą na podwórze, wzywana głosem syreny. Pracownicy idący ze wszystkich zakątków fabryki łączyli się w jeden potężny nurt i wychodzili na podwórze, aby usłyszeć odpowiedź dyrekcji na wysłane warunki.

Brama stała otworem, lecz żaden z robotników nie wychodził na ulicę.

Spośród morza głów wychyliła się na powierzchnię sylwetka robotnika.

Robotnice zaszemrały ciekawie:

— Co jest, Józek?

— Jak tam?

Józek zaczął mówić. Podwórze zaległa głucha cisza. Głos młodego robotnika z sortowni rozlegał się donośnym echem:

— Towarzysze! Towarzyszki! Ogłaszamy strajk okupacyjny! Nie przystąpimy do roboty, ani nie opuścimy fabryki, dopóki dyrekcja nie zgodzi się na nasze warunki!

Stojący za bramą granatowy policjant spojrzał trwożliwie na robotników, którzy zamykali bramę fabryki. Po chwili szybko oddalił się, aby donieść gdzie trzeba...

Tego dnia pracownicy „Semperitu" nie powrócili do domów, lecz tam ich zrozumiano: **to strajk!**

*

Strajk trwał już cztery dni, gdy po Krakowie zaczęły chodzić wiadomości o czynie robotników „Semperitu". Biegło z ust do ust:

— Dziś mają robotników wyrzucić z fabryki!

— Dyrekcja nie chciała przyjąć delegatów!

Tego dnia, jak zwykle, przyniesiono strajkującym z domów obiad. Kobiety podawały mężom przez mur menażki, paczki, tobołki i zawiniątka. Wieczorem pod murami stała policja i coraz więcej szpiclów. Nie pozwolono już dać strajkującym kolacji.

Józek, kierownik akcji strajkowej, przemówił:

— Solidarnością zwyciężymy front krzywdy i wyzysku. Przed świadomą wolą wielu robotników musi się ugiąć kilku wyzyskiwaczy! Gdyby terrorem policji złamano strajk, to wszyscy, których nie wezmą do paki, zbiorą się przed Domem Górników — pójdziemy szukać sprawiedliwości! Niech żyje akcja strajkowa!

— Niech żyje! — odpowiedzieli twardo robotnicy.

Ułożono się do snu.

Nazajutrz rano z góry, gdzie spały robotnice, rozległy się przejmujące okrzyki:

— Na pomoc! Ratunku!

Kobiety walczyły z policją. Granatowi użyli gumowych pałek i kastetów, co powiększyło jeszcze opór. Jakąś dziewczynę niemiłosiernie skopano i zbito. Z drugą walczyło dwu policjantów.

Robotników, utrudnionych czterodniowym czuwaniem, budzono kopaniem butów i wyciągano na dół do „segregacji": podejrzanych osobno, resztę za bramę — do domów.

— Otworzyć bramę i wpuścić auta! — zagrzmiał głos policjanta.

Zamiast aut wtargnęły na podwórze rodziny strajkujących robotników. Dwie grupy stanęły oko w oko: proletariat i policja. Tłum robotników zwolnionych i ich rodziny zaczęli śpiewać najpierw z cicha potem coraz potężniej.

„O cześć wam panowie, magnaci
za naszą niewolę, kajdany!"

Policjanci natarli na tłum bijąc ludzi gumowymi pałkami.

Tłum śpiewał coraz głośniej.

Policja gwałtownym atakiem wypchnęła wszystkich za bramę. Na auta załadowano kilkunastu robotników. Zawieziono ich do więzienia św. Michała. Ostatni samochód ruszył w stronę szpitala św. Łazarza. Wiózł dwie zmasakrowane przez policję dziewczyny. Robotnicy stojący na ulicy, za bramą ciągle śpiewali.

Na trzeci dzień po rozładowaniu strajku, robotnicy zamknięci w więzieniu usłyszeli salwy wystrzałów. To policja tłumiła rozruchy, jakie powstały na mieście wskutek aresztowania strajkujących z „Semperitu".

Tłumy robotników zgrupowały się na Plantach i na ulicach przed województwem, gdzie nacierała policja aresztując nowych robotników za protesty przeciwko bezprawiu i wyzyskowi. Robociarze z Grzegórzek i ich towarzysze z miasta nie ustąpili. Policja rozpoczęła regularną strzelaninę: po trzech salwach padło dziesięć osób — z tych osiem zabitych, wśród nich jedna siedemnastoletnia dziewczyna, robotnica z Borku Fałęckiego.

W środę odbył się pogrzeb zamordowanych w rozruchach. Z Domu Górników wypłynęła ogromna czerwona chorągiew, zakołysała się na wietrze i popłynęła na początku konduktu.

Policja odprowadzała kondukt na Rakowice...

Po tygodniu, dzięki usilnym staraniom związku, zwolniono aresztowanych. Tegoż dnia po czterech dobach strajku, po pogromie robotników przez policję, po trudach więziennych i manifestacjach — dyrekcja fabryki „Semperit" podpisała warunki przedłożone przez pracowników przed wybuchem strajku.

Warunki okupiono krwią ośmiu ofiar, ale kapitalista ustąpił przed robotniczą solidarnością.

JANUSZ ROSZKO

Polscy pionierzy

pisali 22 lata temu

Cienka, bibułkowa okładka nielegalnego pisma. Na okładce portret Lenina z lat dziecięcych i tytuł pisma: „Pionier", pod tytułem napis: Organ Komunistycznej Organizacji Dziecięcej w Warszawie, data: styczeń, 1928 r. Odwracamy drukowane na powielaczu kartki. Litery niezbyt wyraźne.

Na pierwszej stronie czytamy:

„W chwili gdy w ZSRR polepsza się z dnia na dzień byt robotników, gdy się wprowadza 7-godzinny dzień pracy, u nas faszystowski rząd Piłsudskiego wprowadza ustawę przemysłową, która oddaje młodzież i dzieci robotnicze na łaskę i niełaskę majstra. Na mocy tej ustawy ma on prawo w każdej chwili skazywać dziecko na 14-odniowy areszt. Zadaniem naszym, dzieci robotniczych, jest walczyć wraz z młodzieżą i starszymi robotnikami przeciw tej ustawie.

Musi zabrzmieć nasz głośny protest: precz z faszystowską ustawą przemysłową!...

Musimy się postarać, aby hasła nasze dotarły do wszystkich dzieci robotniczych Warszawy".

Na ostatniej stronie pisma znajdują się korespondencje od pionierów, podpisane pseudonimami.

„Pracuję w fabryce lichtarzy. Na 0 robotników pracuje tam 15 chłopców poniżej lat 15. Płace są marne, od 7 do 8 zł. tygodniowo. Warunki pracy są wprost okropne. Ciasny lokal fabryczny o dwóch małych oknach, które nie przepuszczają światła ni powietrza, nigdy nie jest opalany. Fabrykantowi nie zimno, siedzi w ciepłym futrze, a że robotnicy marzną — to drobnostka. Fabrykant dobrze pilnuje, żeby nikt czasu nie tracił, a chłopców za lada przewinienie bije. Do Kasy Chorych nikogo zapisać nie chce. Cóż to go obchodzi, że robotnicy chorują, jeśli który z nich umrze — przyjmie innego. Mało to mamy bezrobotnych?".

Druga korespondencja pochodzi z fabryki obuwia.

„Na naszej fabryce pracuje 100 osób, w tym 7-ro dzieci. Pracujemy 9 godzin dziennie. Starsi robotnicy obchodzą się z nami dobrze. Jesteśmy wszyscy w wieku szkolnym, lecz do szkół nie chodzimy, bo musimy pracować, gdyż ojcowie nasi nie są w stanie nas wyżywić. Bardzo byśmy chcieli chodzić do szkoły, uczyć się, ale w dzisiejszych warunkach, gdy ojcowie nasi są wyzyskiwani przez garstkę kapitalistów, uczyć się nie możemy".

Każda strona „Pioniera" to oskarżenie kapitalizmu. Jakże różnią się te korespondencje od korespondencji przysyłanych przez Was do „Świata Młodych", w których z dumą i radością piszecie o tym, jak **Polska Ludowa otacza Was opieką.**

na nasze święto

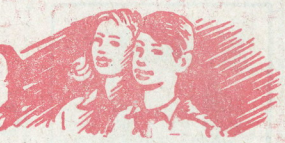

(Zobowiązania z całej Polski nieprzerwanie napływają do redakcji)

☐ **W dniu 1 Maja staną w pochodzie robotnicy z całej Polski. Klasa Robotnicza daje nam szkołę, w której możemy się uczyć, drużyny harcerskie, w których możemy pracować. Dlatego też my, harcerki i harcerze z Bierutowa, ku uczczeniu tego dnia podejmujemy zobowiązania:**

a) umasowienie szeregów harcerskich, b) zlikwidowanie dwójek i wagarów, c) punktualne uczęszczanie do szkoły, d) urządzenie boiska szkolnego, e) oczyszczenie alei w parku miejskim.

DRUŻYNA HARCEREK IM. M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ

DRUŻYNA HARCEREK IM. HANKI SAWICKIEJ

DRUŻYNA HARCEREK IM. STEFANII SEMPOŁOWSKIEJ

DRUŻYNA HARCERZY IM. WINCENTEGO PSTROWSKIEGO

DRUŻYNA HARCERZY IM. KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO

☐ **My, druhowie V drużyny im. Tadeusza Kościuszki przy szkole Nr 3 w Zielonej Górze,** zobowiązujemy się jako Czyn 1-majowy wykonać następujące prace: 1 Do końca roku wzmóc naukę tak, aby nie otrzymać ani jednego stopnia niedostatecznego; 2 Zorganizować kółka samokształcenia; 3 Regularnie uczęszczać na zbiórki; 4 Oczyścić plac szkolny i doprowadzić do porządku ogródek szkolny.

✻

☐ **Ogniwo przy szkole Nr 28 we Wrocławiu** postanowiło wykonać następujące prace: Wydać gazetkę ścienną, udekorować świetlicę harcersko-zetempowską, urządzić akademię dla całej szkoły, skopać ogródek szkolny i zasiać w nim kwiaty.

M. NOWAK

☐ **48 Otwocka Drużyna Harcerzy** postanawia:

1 Stale podnosić poziom ideologiczny drużyny; 2 Walczyć z ocenami niedostatecznymi; 3 Podjąć kierownictwo prac przy budowie szkolnego boiska; 4 Pracować wraz ze wszystkimi drużynami przy porządkowaniu parku miejskiego; 5 Wzmóc opiekę nad higieną i estetyką szkoły; 6 Zapoznać się z życiorysem jednego z zasłużonych przywódców ruchu robotniczego.

R. DANIELEWSKI

☐ **Ogniwo harcerskie przy Szkole Podstawowej Nr 1** zobowiązuje się: do dnia 1 Maja wykonać i zniwelować boisko szkolne, posadzić 1000 sztuk drzewek morwowych, uporządkować ogród kwiatowy i posadzić kwiaty, udekorować świetlicę szkolną. Poprzez kółka samokształceniowe pomagać słabszym uczniom w nauce.

J. MALIŃSKA

☐ **Drużyna męska w Moszczenicy** doprowadzi do porządku park szkolny. Drużyna ta podjęła również zobowiązanie stałego dbania o stan parku.

✻

☐ **Drużyna Żeńska w Sulejowie** wzięła pod opiekę bibliotekę miejską, która dotychczas nie była w zbyt dobrym stanie. Harcerki podjęły się obłożyć książki w tej bibliotece.

✻

☐ **Drużyna męska w Gazomi** podjęła się zorganizować ogródek szkolny i stale w nim pracować.

☐ **Drużyny w Rozprzy** postanowiły posadzić żywopłot dokoła budynku szkolnego oraz założyć i pielęgnować ogród szkolny.

✻

☐ **Drużyny w Bogdanowie** postanowiły zająć się biblioteką gminną, przeprowadzić na terenie gminy propagandę czytelnictwa oraz doprowadzić do porządku obwolutę i katalogi książek. Drużyny postanowiły ponadto skompletować przy drużynach własne biblioteczki.

✻

☐ **Ponadto drużyny w Sulejowie, Łazach, Bełchatowie, Wolborzu, Złobnicy, Niechcicach i Straszowie** podjęły się zorganizowania boisk sportowych dla szkoły oraz przeprowadzenia nauki gier sportowych dla młodzieży szkolnej.

✻

☐ **Drużyny w Bełchatowie, Grochowicach, Łazach i Gorzkowicach** postanowiły zorganizować na swoim terenie nowe drużyny harcerskie.

Wszystkie wyżej wymienione zobowiązania mają być wykonane przez drużyny do dnia 30 kwietnia.

K. JASKÓLSKI (PIOTRKÓW)

✻

☐ **16 drużyna harcerzy im. gen. Świerczewskiego w Kościerzynie** postanowiła jako Czyn 1-Majowy zebrać do dnia 25 kwietnia br. tonę złomu, a do 27 kwietnia br. 1000 butelek.

B. BRZOSKOWSKI

☐ **72 D. H. przy Szkole Podstawowej w Kaliskach** podejmuje następujące zobowiązanie: zorganizować drużynę harcerek oraz pomagać jej w pracy; wzmóc pomoc koleżeńską w nauce, zmniejszyć do minimum stopnie niedostateczne oraz znieść całkowicie spóźnianie się na lekcje; zwiększyć prenumeratę o 5 egzemplarzy „Świata Młodych" i o 1 egzemplarz „Drużynowego".

GORZUCH TADEUSZ

☐ **Uczniowie Pełnej Szkoły Podstawowej w Warszkowie** zobowiązują się:

Uporządkować i ozdobić kwietnik przed szkołą, skocznię i boisko do siatkówki, założyć płot z faszyny. Przygotować bibliotece 500 tomów książek. Urządzić wystawę Książki, Pracy i Prasy (klasówki na tematy aktualne, gazetki klasowe) oraz wieczór książki.

☐ **Harcerki i harcerze przy szkole Podst. w Święcianach** zobowiązali się:

1. Uporządkować i otoczyć stałą opieką bibliotekę szkolną. 2. Przeprowadzić zbiórkę odpadków użytkowych (szkło, szmaty, żelazo) prowadząc między sobą współzawodnictwo. 3. Wykonać w ramach zbiórek pomoce do nauki jak: liczydła, dźwignie itp. 4. Zorganizować wieczorek dla młodzieży szkolnej, przez który młodzież zapozna się z historią ruchu robotniczego.

E. WOJTUŃ (Skoroszyn)

☐ O podjęciu podobnych zobowiązań poinformowały nas: **94 drużyna harcerzy w Elblągu, 22 Ż.D.H. w Siedliszu, 7 M. D. H. w Kozienicach, Harcerscy instruktorzy W. F. z woj. poznańskiego, Instruktorzy Komendy Z. H. P. w Chodzieży, 4 M. D. H. w Zagórzu, Ogniwa harcerskie w Gliwicach, 2 Ż. D. H. w Bydgoszczy, Komenda Z. H. P. w Świeciu, 48 Ż. D. H. i 49 M. D. H. w Pręczkach, 16 M. D. H. w Cyni, Komenda Z. H. P. w Szubinie, Komenda Z. H. P. w Chełmie, 805 Ż. D. H. w Warszawie, 217 Ż. D. H. w Warszawie, Drużyny w Bogdanowie, 3 M. D. H. w Bytomiu, Harcerze z Bełchatowa, Drużyna w Komornikach, Harcerze z Kanarzewa i Wronczyna, Drużyna w Wirach, 93 D. Młodszoharcerska z Krakowa, 1 M. D. H. z Suchej, 27 M. D. H. z Trzcińska zdroju, 12 M. D. H. z Radziszowa, 3 M. D. H. im. Karola Świerczewskiego z Tomaszowa Mazowieckiego, Drużyny Wodzi-**

sławia, 3 M. D. H. im. Adama Mickiewicza z Bytomia, 7 Ż. D. H. z Siedlec, Drużyny przy szkole ćwiczeń w Lidzbarku warmińskim, Harcerze Hufca jasielskiego, Harcerze Hufca w Lublinie, 84 Ż. D. H. z Krakowa, Harcerki i harcerze z Kozietuł, Zastępy „Przodowników" i „Lotników" z 25 drużyny w Bydgoszczy, VII Ż. D. H. ze Starkowa, Środowisko nr 6 w Bytomiu, M. D. H. z Bolesławca, Drużyny z Sianowa, Drużyny z Iglii. 1 Ż. D. H. z Ostrołęki, Harcerze z Rybna, Drużyny z Kaptur, 2 M. D. z Płońska, Drużyny ze Stawu Kaliskiego, Rada Hufca z Zielonej Góry, 116 M. D. H. z Mszczonowa, Ogniwo przy szkole nr 3 z Wałcza, Szkoła Podstawowa nr 1 z Tomaszowa Mazowieckiego, Klasa V ze Szkoły Podstawowej w Szczakowie.

Jak harcerki z Wołomina uczciły 1 Maja

KORYTARZE w szkole Nr 4 w Wołominie świecą pustymi ścianami. W jednym tylko kącie powiewają smętne wspomnienia planszy związanej z Tygodniem ŚFMD. Niektóre okna przybrane wycinankami z bibuły, ale tylko niektóre. Tu i ówdzie jakiś anemiczny kwiatek. Obraz ten dopełnia taboret z wyciętym dnem, co ma pewnie wyobrażać kącik czystości, ale ręcznika, miski, mydła ani śladu. Mundurów harcerskich też nie widać. Czyżby więc tu w ogóle nie było drużyny? A przecież mówiono w Komendzie Wojewódzkiej...

Zjawia się właśnie kol. **Krusiński,** zetempowiec, opiekun ogniwa harcerskiego. Okazuje się, że jest nie tylko jedna drużyna ale sześć. Okazuje się także, że robią to i owo, a czasem nawet bardzo dużo.

Starsze harcerki mają dziś akurat zbiórkę, taką dodatkową w związku ze Świętem 1 Maja.

— 1 Maj — to święto klasy robotniczej całego świata — mówi **Danka Golec.** Nasza drużyna postanowiła także uczcić ten dzień podejmując zobowiązania. Postanowiłyśmy skasować dwójki, uporządkować ogródek szkolny i nawiązać kontakt z hutą.

— Z tymi dwójkami to było najtrudniej — dodaje **Basia Szlak,** zastępowa. Najpierw zorganizowałyśmy samopomoc koleżeńską. **Krysia Sekuła** pomagała w polskim i historii, **Marysia Magrzyk** w fizyce i chemii.

Ambicją drużyny stało się to, by najpierw harcerki „wyciągnąć" z dwój. Zaprowadzono kalendarzyki, by notować w nich nie-

obecności, spóźnienia, nieodrobione lekcje. Potem ogłoszono współzawodnictwo między zastępami — który zastęp pierwszy zlikwiduje dwójki u siebie. I to dało wyniki. **Dziś już harcerki nie mają ocen niedostatecznych.**

— A właściwie, zaczęło się wyraźnie lepiej od tego momentu, gdy dowiedziałyśmy się więcej o Planie 6-letnim — zauważyła **Jola Sępkowska.** Zrozumiałyśmy wtedy, jakie znaczenie mają nasze stopnie dla wykonania planu. Państwo nie może wydawać pieniędzy na uczni, którzy pozostają na drugi rok w tej samej klasie. A ucząc się dobrze możemy rok wcześniej stanąć do pracy i nie zabierać innym miejsca.

Zaczęły jeszcze snuć projekty, co by można zrobić dla uczczenia 1 Maja. Mówiły o zbiórce butelek dla Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, o nowych pieśniach, o akademii i pochodzie. A tymczasem na środkowym oknie nie przybranym wycinankami z bibuły usychały anemiczne kwiaty, po podłodze walały się strzępy papierów, a z korytarza dochodziły niesamowite wrzaski. To zdaje się młodsze klasy zmierzały na posiłek i jedna nauczycielka nie mogła sobie sama z tym bractwem poradzić.

Nagle **Ania Rumiak** wpadła na pomysł:

— Nie, to nie o to chodzi, by zrobić coś nagle na uroczystość. 1 Maj to takie święto na codzień. Nasi rodzice zawsze pracują jak najlepiej w fabryce czy hucie, a na 1 Maja starają się podwyższać normy. Tak samo i my przez cały rok musimy dobrze uczyć się i dobrze pracować. Przy tym trzeba wziąć w opiekę naszą szkołę, żeby zawsze była czysta i wesoła.

— Z gazetkami i z kącikiem czystości to jest trudno — zauważyła **Marysia Magrzyk** — bo „wieczorówka" wszystko niszczy i trzeba przed nimi chować po lekcjach. Ale jeśli w naszej szkole dzięki harcerstwu znikły bijatyki, to i tamtych starszych potrafimy zmienić.

Ja myślę, że potrafią. Właśnie przez stałą, systematyczną pracę. I wtedy będzie można powiedzieć, że harcerki z Wołomina wykonały zobowiązania pierwszomajowe. Bo Ania miała rację, że 1 Maj to właśnie takie święto, które nas uczy codziennej pracy.

Bat.

Nasza kolumna w

RYS. SKOLIMOWSKI STASZEK
L. 13 OSTROŁĘKA

Wystrzałów echa i kałuż płomienie,
Armia żelazna, która wroga zgniła,
Praca strategów wojska poświęcenie
Waleczność ludu i rozkaz Stalina-
Tączą zwycięskie cekaemów szczęki,
Granatów huki, bomb rozgłośne dźwięki.

Potem obrona Stalingradu mężna,
I kłęby dymu i ognowe błyski,
I wrasa nasza niezłomna, potężna,
Że nad wybuchów jaśniejące tryski
Jak burza spadnie, jako grom uderzy
Zwycięska Armia Radzieckich żołnierzy.

(LESZEK WITCZAK LAT 14 Z ŁODZI)

lat 14
NINA STIELER
gdynia 10 - Orłowo
ul. Akacjowa 9.7

Jest na świecie słowo dostojne.
Słowo tchnące odwagą, spokojem...
Bogate kołchozy,
nowoczesne sowchozy,
okręgi przemysłowe,
ośrodki maszynowe,
wsie zelektryfikowane,
świetlice zradiofonizowane..
Szczęście ludu wsi i miast

Lęka się tego słowa kapitalizm,
bo tym słowem potężnym jest
słowo SOCJALIZM.

Skończyła się wojna.
Świat pokój planuje
Na Wall Street podiegacze
do wojny buntuje.

Więc Towarzysz Stalin
wygłosił orędzie,
że lud nie chce wojny,
że wojny nie będzie.

Na słowa Stalina
proletariat świata
do walki o pokój
w jedną moc się zbroi.

(WOJCIECH RYCHLICKI KL.VII
Z BYTOMIA)

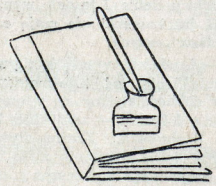

My mamy kolegów wszędzie
w S.P., w harcerstwie i w kole,
na wsi, w fabryce i w szkole
Każdy kolegą nam będzie.

My mamy kolegów wielu,
w Polsce i w krajach pokoju
wszyscy gotowi do boju
- i do jednego przy celu.

Koledzy ze wspólnej drogi,
My nowe życie wznosimy!
Koledzy! Czy dopuścimy
do nowej wojennej pożogi?!

Koledzy! Myśmy potęgą!
Wytężmy więc siły swoje.
Świat pękający na dwoje
czerwoną opaszemy wstęgą

(ZOFIA KUBISZOWNA Z NOWEGO SĄCZA, SZK. PODST.)

My, młodzież polskiego Szczecina
życzymy długich lat życia
dla dobra narodów. Stalina,
następcy wielkiego Lijioza.

Przed nami jest wielkie zadanie:
świadomie budzić w narodzie,
z serc naszych powstanie socjalizm.
ze Stalinem idziemy - młodzi!

(EDWARD BALCERZAK Z SZCZECINA)

Dochodzą nas głosy bębnów:
to idzie ludność,
aby złożyć: przedterminowe
wykonanie planu
na miesiąc maj.
Bolesław Bierut
przyjmie meldunki
i zawsze będzie widział
Plan Sześcioletni
przedterminowo wykonany.

(RYSZARD SZYMAŃSKI KL.VI Z ŁOWICZA)

JUDGA KAZIMIERZ L.15 RYBNO

(SZYSZKOWSKA HANKA, L.15 CHRZELICE)

1-szy MAJA

W **szkole podstawowej w Świdrze** trafiłem akurat na wspólną zbiórkę obu drużyn (żeńskiej i męskiej) poświęconą obchodowi 1 Maja.

Po kilku informacjach, jak drużyny będą szły w pochodzie 1-majowym, drużynowa, **kol. Teresa Kresuk,** jakoś nie śmiało, ale to bardzo nieśmiało zaczęła mówić o Czynie 1-majowym.

W klasie panował śpiący nastrój, niektórzy rozmawiali, inni podawali sobie jakieś zeszyty — nie bardzo uważano, o czym tam drużynowa mówi.
— Drużynowy męskiej drużyny, **kol. Wiesiek Kamiński,** chciał jakoś „rozruszać" zebranych.

— Myśmy już mieli zbiórkę i na niej uchwaliliśmy nasz Czyn. Chcemy się teraz dowiedzieć, czy harcerki też coś robią, bo trzeba się przecież porozumieć — zwrócił się w ich stronę.

Jeden z podzastępowych wyjaśnił, że Czynem drużyny męskiej ma być uporządkowanie terenu przyszkolnego i dekoracja zewnętrzna szkoły.

Dziewczęta zaczęły się ożywiać.

— I czy to już wszystko? — spytała jedna z nich. Chłopcy spojrzeli po sobie niepewnie, przez chwilę naradzali się grupkami po cichu.

— No — odezwał się Jurek Chociński — możemy jeszcze zrobić specjalną gazetkę.

— A może by tak każdy zastęp udekorował swoją klasę — rzuciła nieśmiało Ala Ławińska.

W rozmowie zabierało głos coraz więcej dziewcząt i chłopców, a od chwili, kiedy zaczęto dokładnie omawiać w jaki sposób będzie się oczyszczało boisko, jak dekorować klasy, jak rozdzielić pracę między siebie — wszyscy już mówili, nawet często jeden przez drugiego.

Wtedy to kol. Kresuk zaczęła mówić o samopomocy w nauce, dziwne tylko było, że tak o niej mówiła, jakby to było coś zupełnie nowego i nieznanego. Dopiero teraz zaczęła się naprawdę ożywiona dyskusja i okazało się, że jednak samopomoc jest czymś nowym dla szkoły w Świdrze.

Padały różne projekty: jak sobie pomagać, na jakie grupy się podzielić, gdzie i kiedy się zbierać itp., widać było, że sprawa samopomocy jest ważna i wszystkich interesuje. Rozmowa przeciągała się, harcerze i harcerki chętnie

pochodzie 1 majowym

Pokój!... – słychać na całym świecie
we wszystkich językach...
to słowo wyrywa się z serca każdego patrioty
Vietnamczyka, Greka, Chińczyka

I z tym słowem walczy tkacz z Lyonu,
niosą je w góry Hiszpanie,
z pól ryżowych głoszą je Malaje --
wszyscy pragną pokoju.

(KAZIMIERZ KARASZEWSKI SZKOŁA PODST. ZE ŚWIDNICY)

ALA SZCZESNA L.13 WARSZAWA

RYS. SKOLIMOWSKI STASZEK L.13 OSTROŁĘKA

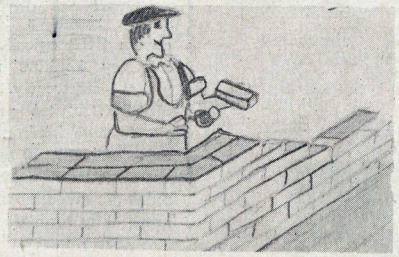

BAŁKO RYSZARD Z KRAKOWA KL. VII

Każdy robotnik, każdy hutnik
odkłada żelazne swe trudy,
i wychodzi górnik ze swej ciemnej
sztolni,
aby uświęcić Pierwszy Maja:

Odkłada i rolnik swój pług;
rzuca i tokarz metalowe noże:
wszędzie, gdzie praca
czczą Pierwszy Maja.

I nauczyciel odkłada swoje pióro:
Wszyscy wychodzą na ulicę miasta
defilują pod sztandarami wolności:
Niech żyje Pierwszy Maja!

To brzmi hasło pokoju.
Rytmem miarowym pieśni się kołysze
o krwi przelanej za wolność
dziś jej rocznica

(ROMAN CYBULSKI KL. VII Z LUBLINA)

W dwudziestym wieku,
gdy dla nas nie ma różnicy ras –
w koloniach anglosaskich
płacze murzyn Czuano-Das

„Hańbi" go czarne ciało,
„hańbi" go własny los,
Napłakał się niemało,
niemało uronił łez.

Wy co cofacie życie,
nienawidzi was cały świat!
W koloniach ucichnie wycie
murzyna Czuano-Das.

Tworzymy jedną rodzinę,
i wielka w nas siła jest,
i nie pozwolimy na to
by w koloniach nie otarto łez.

Jesteśmy sobie braćmi,
wykuwamy nowy świat:
świat piękny bez wyzysku,
świat marzeń Czuano-Das

(BOGDAN FILAR Z SANOKA SZKOŁA PODST.)

W oczach rozjaśniony promień,
na ustach promienisty żar...
z hut, pól i kopalń
krwi wystarczy, wystarczy już!
Dziś wolny maj.

I dziś nad miastami łopoczą
czerwone sztandary
tak jak ptaki na wolności.
I dziś kominy stanęły w pochodzie,
by dać węgiel i stal
nie dla jednego, ale dla mas.

(FILIP ZDZISŁAW Z LUBLIŃCA KL. VII)

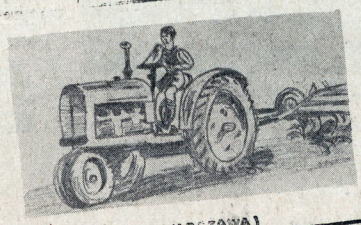

(OSKA HENRYK L.13 WARSZAWA)

zmobilizował nas

dyskutowali, jak muszą teraz pracować, żeby wykonać swój Czyn 1-majowy. I wtedy padło zdanie, które wywołało dosłownie „burzę" w klasie. Ktoś z końca odezwał się:

— Może nareszcie zaczniemy coś robić w drużynie!

„Burza" była potrzebna Dopiero po niej wszystko stało się jasne. I to, że z początku tak niechętnie rozmawiano, i to, ze nikt nie miał chęci do pracy.

— Po prostu nie wierzyliśmy, że wreszcie się naprawdę zacznie jakaś praca — tłumaczyli. Zrozumiały wtedy stał się także fakt, że uczniowie chcieli nawet występować z harcerstwa. Okazało się, że obydwie drużyny nie wiedziały, na czym polega praca harcerska, nie wiedziały, co to są prace masowe. A dlaczego nie wiedziały? Bo ani kol. drużynowa, ani drużynowy nie brali jeszcze nigdy udziału w szkoleniu otwartym w hufcu. Nie zainteresowali się szkoleniem, zdawało im się zapewne, że sami wszystko najlepiej umieją. Dlatego zbiórki były nudne i... niepotrzebne — jak je nazywali sami członkowie drużyn.

Dopiero teraz, tydzień przed 1 Maja, drużyny ocknęły się. Obudził je Czyn 1-majowy, który uchwalili, dlatego obudził, ponieważ dopiero teraz przekonali się, że naprawdę można coś robić, można pracować. Dlatego nie można mówić o dotychczasowej pracy harcerzy ze Świdra. Pracę tę rozpoczęto dopiero dzisiejszą zbiórką.

Ale nikt nie wątpi, że dalej już praca pójdzie.

JANUSZ DOMAGALIK

Zapewne zdziwi Was, Czytelnicy, że w jednym numerze „Świata Młodych" ukazało się tyle Waszych wierszy i tyle rysunków. Zawsze przecież piszemy, że bardzo mało przychodzi do redakcji dobrych wierszy. I tym razem sprawa wyboru nie była łatwa. Przeglądaliśmy cały zbiór Waszej „twórczości poetyckiej". Wybraliśmy wszystko, co miało jakiś wyraz. Wybraliśmy wiersze słuszne politycznie. Wybraliśmy wiersze tych czytelników, którzy wiedzą, co chcą powiedzieć.

Wasze wiersze — w tym świątecznym numerze „Świata Młodych", to wielki pierwszomajowy pochód czytelników przez wszystkie miasta i wsie, przez cały świat. Bo nie przypadkiem jest, że dajemy je na 1 Maja. Wasze wiersze są manifestacją postępu i pokoju, są wyrazem solidarności z młodzieżą całego świata w walce o pokój, wolność i sprawiedliwość społeczną.

Zbiór ten wzbogacają Wasze rysunki, wyrażające te same myśli.

6-latka Oświaty

Coraz więcej powstaje w Polsce przedszkoli, w których już najmłodsze dzieci mogą się bawić i rozpoczynać naukę. Na zdjęciu przedszkole przy fabryce w Oldrzychowicach na Dolnym Śląsku.

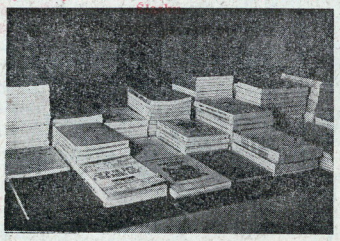

Niemożliwa jest nauka bez podręczników. W okresie Planu Sześcioletniego wydrukuje się wiele podręczników. Będą to podręczniki nowe — nowe nie tylko dlatego, że nowo wydrukowane, ale także dlatego, że będą podawać wiadomości w nowym, prawdziwie naukowym oświetleniu.

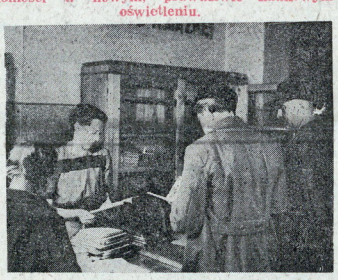

Rozszerzy się znacznie sieć bibliotek. Każdy będzie mógł skorzystać z dobrej książki. Przede wszystkim wymaga to rozbudowania bibliotek na wsi. Na zdjęciu Gminna Biblioteka Publicz. na we wsi Strzałkowo.

Czy można być inżynierem nie znając matematyki? Czy można być pisarzem nie wiedząc, co piszą i pisali inni ludzie? Czy można pracować w jakiejkolwiek dziedzinie nie orientując się w zagadnieniach polityki, nie wiedząc do czego zmierza nasze państwo?

— Cóż za naiwne pytania — powiecie. Oczywiście, że nie. Chcąc pracować w jakikolwiek sposób należy przedtem długo się uczyć. Państwo chcąc czegokolwiek dokonać musi położyć wielki nacisk na rozbudowę oświaty, na kształcenie przyszłych pracowników.

Od pierwszych chwil po wyzwoleniu naszego państwa trwa intensywna praca nad rozbudową oświaty. W r. 1937 liczba uczniów w szkołach podstawowych wynosiła 137 na 1000 mieszkańców, w r. 1948 — 143. Liczba uczniów w szkołach ogólnokształcących wzrosła z 6,7 do 8,4, w szkołach średnich zawodowych z 6,2 do 14,3, w szkołach wyższych z 1,4 do 3,7 na każdy tysiąc mieszkańców.

Ten rozwój nie ulegnie oczywiście zahamowaniu w okresie Planu Sześcioletniego. Od przedszkoli aż do kursów dla dorosłych będzie się rozbudowywać sieć oświatową. Olbrzymi plan budowy socjalizmu potrzebuje do swego wykonania tysięcy i milionów ludzi — kwalifikowanych, świadomych swych zadań, odpowiedzialnych pracowników. Zwiększająca się ilość bibliotek, książek, aparatów radiowych będzie służyć każdemu w stałym systematycznym kształceniu.

Uczyć się, uczyć i budować — tymi słowami będzie żyć Polska w okresie realizacji Planu Sześcioletniego.

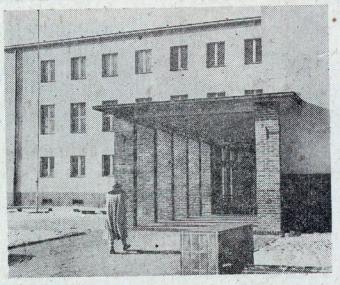

Wiele, wiele nowych szkół potrzeba, aby wykonać wielki plan oświatowy Sześciu Lat. I szkoły te powstaną. Powstaną wysiłkiem polskich cegielni, cementowni, wysiłkiem murarzy, stolarzy. To obowiązuje nas, którzy się będziemy w tych szkołach uczyć, do sumiennej, stałej, systematycznej nauki. Takiej nauki, która uczyni nas zdolnymi do wielkiej i zaszczytnej pracy nad budowaniem w Polsce socjalizmu.

Konkurs plakat

Zbliża się 1 czerwca — **Międzynarodowy Dzień Dziecka.** Jedną z form zamanifestowania naszych uczuć, dążeń, naszych pragnień będzie plakat. Prosty, barwny plakat — taki, jakich wiele widzicie rozlepionych na ulicach, w szkołach, w zakładach pracy. Plakat, który powie całemu społeczeństwu, czym jest dla nas Międzynarodowy Dzień Dziecka.

Dlatego Ministerstwo Oświaty razem z Naczelnictwem ZHP ogłosiło wielki dziecięcy konkurs na taki plakat 1-czerwcowy. **„ŚWIAT MŁODYCH" też przyłączył się do tego konkursu ofiarując od siebie 10 nagród za najlepsze prace nadesłane do redakcji. (Warszawa, Dworkowa 1) w terminie do dnia 20.V.1950 roku.**

Wszystkie nadesłane do nas rysunki **(nagrodzone i nienagrodzone przez redakcję „Świata Młodych")** przekażemy następnie **Ogólnopolskiej Komisji Konkursowej.** Komisja składa się ze znanych malarzy, którzy wybiorą najlepsze prace. Sfotografuje się je na klisze i zrobi z nich prawdziwe duże plakaty.

Jeżeli konkurs uda się, będziemy mieli we wszystkich miastach na dzień 1.VI nasz własny plakat. Poślemy go też do Moskwy, do Pragi, do Berlina i Paryża. Jak serdeczny kolorowy list do wszystkich naszych przyjaciół. **Dzie sięć rysunków wybranych na Ogólnopolskiej Wystawie w dniach 1 — 5 czerwca zostanie nagrodzonych przez Naczelnictwo ZHP.**

Przed pierw

Do Warszawy zjechało 120 instruktorów ze wszystkich komend wojewódzkich.

Mówiliśmy właśnie o nowym Prawie, o zbliżającym się Dniu Dziecka, kiedy na salę wszedł nasz ciemnooki gość...

Koledzy — powiedział Przewodniczący — witamy między nami naszego towarzysza, którego nazwisko jest tak długie i trudne, że go nie potrafię wymówić.

Kolega nasz przybył do Polski z Indii. Jest członkiem Demokratycznego Związku Studentów Indyjskich. Przyszedł tu do nas, żeby opowiedzieć o dzieciach w swoim kraju.

Po oklaskach, od których aż drżały szyby, na sali zapanowała cisza. Kolega z Indii zaczął mówić...

*

W naszym kraju dzieci od 8-go roku życia muszą zarabiać na swoje wyżywienie.

Praca dzieci trwa często 14 do 15 godzin dziennie, za głodową płacę około 800 złotych miesięcznie.

W północnych Indiach nawet 5 — 6-letnie dzieci pracują w przemyśle dywanowym. Ta praca sprawia, że nasze dzieci osiągnąwszy wiek młodzieńczy stają się starcami. Zapewne wstrząśnie Wami fakt, że co 10 człowiek umiera u nas przed 15 rokiem życia, a przeciętna długość życia Hindusa wynosi zaledwie 27 lat.

W Indiach pod władzą kapitalistycznego rządu nie istnieje bezpłatna pomoc lekarska.

W Indiach nie ma domów dziecka i ośrodków zdrowia dla robotników, toteż liczba zgonów w mieście Bombaju przewyższa liczbę urodzeń.

W Indiach nie ma mowy o stypendiach, rząd sam zamyka szkoły i kolegia.

Muszę Wam powiedzieć, że analfabetyzm w Indiach obejmuje 97% ludności, wśród kobiet dochodzi do 98%.

W innych kolonialnych i kapitalistycznych krajach życie dzieci jest równie okropne jak w Indiach.

Praca dzieci jest powszechna we wszystkich krajach kolonialnych, jak Vietnam, Indonezja, Ceylon, Afryka itp. a także i w kapitalistycznych metropoliach jak Ameryka, Anglia, Francja, Italia itp.

Hinduskie dzieci nie siedzą spokojnie martwiąc się swym żałosnym losem. Zdają one sobie sprawę, że jeśli nie będą walczyć o swoje demokratyczne prawo — nie doczekają się lepszej przyszłości. Aby prowadzić zorganizowaną walkę, założyły własną organizację o nazwie **„Bolasangkams".**

W Bombaju często można oglądać dzieci zorganizowane w Bolasangkams śpiewające pieśń „HAM SOWIET MITKRAJ", co oznacza: „Jesteśmy przyjaciółmi Związku Radzieckiego". Dzieci zorganizowane w związkach uczniowskich walczą o zniżenie opłat w szkołach i demokratyczną naukę — pod bojowym sztandarem potężnej Wszechindyjskiej Federacji Studentów.

W ciągu dwóch ostatnich lat więcej niż trzy miliony uczni w całych Indiach strajkowało na

na dziecięcy 1 czerwcowy

Rysować możecie wszystko, co chcielibyście powiedzieć o życiu dzieci w Polsce, o Waszej pracy i zabawie, o tym, jak pomagacie budować nową Polskę i jak się cieszycie razem z innymi z tego, co już osiągnęliśmy. Możecie też przygotować rysunki mówiące o przyjaźni dzieci wszystkich krajów i o tym, jak powinno być wszystkim dzieciom na świecie.

Pamiętajcie, że Wasze rysunki to projekty plakatu na „Dzień Dziecka".

1 **Rysunek do plakatu musi być wyraźny, tak żeby każdy mógł go zobaczyć nawet z daleka i od razu zrozumieć o co chodzi.**

2 **Możecie rysować: kredkami, tuszem albo samym ołówkiem lub malować farbami. Lepiej nie używać więcej kolorów niż 4.**

„Bristol" powinien mieć wymiary 23 na 33 cm.

3 **Rysunek powinien mieć podpis taki, jaki chcielibyście dać na plakacie, żeby każdy jeszcze lepiej zrozumiał, co chcieliście w nim wyrazić.**

Podpis musi być krótki, najwyżej jedno lub dwa zdania... i ładnie umieszczony na rysunku.

4 **Na drugiej stronie rysunku każdy napisze swoje imię i nazwisko, wiek, klasę, adres swój i szkoły.**

Uwaga: Dalszych wiadomości o konkursie szukajcie w majowych numerach „Świata Młodych". Resztę wskazówek technicznych znajdziecie w „Szkole rysunków dziadzia Chmiela".

MTP — Raport 3-latki

„Walka o polepszenie i rozszerzenie wczasów pracowniczych włącza się do ogólnej walki o pokój, o jedność klasy robotniczej, o ostateczne zwycięstwo socjalizmu przeciw reakcji i kapitalizmowi..." — tak brzmi urywek z rezolucji Konferencji Wczasowej Z.S.R.R. i krajów demokracji ludowej.

Turystyka masowa, wczasy, uzdrowiska — to zdrowie, odpoczynek i radość życia. Związki Zawodowe obejmują swą działalnością masowo-turystyczną w Planie Sześcioletnim siedem i pół miliona turystów i wczasowiczów rocznie. Na ten cel przeznacza się wiele miliardów złotych.

Józef Merta jest tokarzem. I to nie byle jakim tokarzem — na freserkach. Ile to już lat pracuje w fabryce? Czterdzieści dwa? Nie, chyba czterdzieści trzy. Który to mamy rok? Pięćdziesiąty. No tak. Jakże mógł zapomnieć! Czterdzieści cztery lata. Ba, ba. Spory kawałek czasu. Już w 1905 miał iść do roboty. To był rok strajku. I 14-letni Józek Merta, chociaż nie miał butów i pusty żołądek, do fabryki nie poszedł — tylko krzyczał: śmierć fabrykantom! I groził małą, brudną pięścią — i śpiewał Międzynarodówkę.

A może się nie pomylił? Może rzeczywiście tylko 42 lata. Bo jak tak odliczyć wszystkie te strajki i ten w siedemnastym, i ten w dwudziestym czwartym, i w trzydziestym pierwszym — ile ich jeszcze było?

Pracę swoją zna i kocha. I posłuch ma wśród robotników i uznanie. A jak trzeba coś zrobić, postanowić, to wszyscy lecą jak w dym do Józefa Merty. A on zawsze dobrze poradzi i robota zaraz lepiej idzie. Taki już jest ten Józef Merta.

I dlatego Józefa Mertę wybrali. Pojedzie na Targi Poznańskie do ich pawilonu, do pawilonu przemysłu ciężkiego. Będzie ludziom objaśniał, co i jak. Bo Józef Merta zna się — całe życie przecież pracuje, całe życie w książkach siedzi. Do Józefa Merty można mieć zaufanie — nie byle jaki tokarz — przodownik pracy, towarzysz!

Pojedzie i powie ludziom tak:

— Widzicie te rewolwerówki, tokarki, frezerki? A widzicie te nowoczesne maszyny, traktory, parowozy? To nasz Plan 3-letni! I pokaże im wszystko, każdą śrubkę, każdy ząbek, każde kółko — i powie z dumą, tak jak to Józef Merta potrafi:

— To nowa, racjonalna robota. — To nasz Plan 3-letni! Widzicie ludzie? No co tak stoicie z otwartymi gębami? Ano, chodźcie, chodźcie, popatrzcie — jak wszystko doszlifowane, wytoczone, wykończone, jakie mocne, jakie piękne — popatrzcie. I pokaże im na wykresach, na tablicach: — Ano zobaczcie, ile tego zrobiliśmy, ile zaoszczędziliśmy przez szybkość skrawania, przez umiejętne ustawienie noży na tokarkach. Ano widzicie ludzie, jaka nasza Polska bogata!

Ocho, Józef Merta wie, jak to wszystko powie. Tak powie prosto od serca, że to nasz Plan 3-letni, że tymi maszynami buduje się socjalizm. O właśnie tak powie — socjalizm i szczęście.

I będzie jeszcze wszystkim mówił: — Chodźcie ludzie po tych Targach, oglądajcie, podziwiajcie — jak to pracowaliśmy, jak pracujemy. No co — zapyta potem — udał się nasz Plan 3-letni? A oni odpowiedzą: Udał — No, a jak myślicie, ludzie, 6-letni wykonamy? A oni odpowiedzą — Na pewno! Jakżeby nie!

Ale Józef Merta ma jedną słabość. Bardzo lubi podróżować. A już chyba najbardziej to wodą. Pamięta, jak to kiedyś w dalekiej przeszłości puszczał papierowe łódki na brudnej kałuży i marzył, że płynie hen, po szerokim morzu. I dopiero teraz jego marzenia ziściły się. Dopiero teraz, w nowej Polsce. Dlatego Józef Merta na pewno nie wytrzyma i wymknie się na kilka godzin do pawilonu Usług Transportu, żeby dowiedzieć się, jak tam ma się sprawa z turystyką, uzdrowiskami, wczasami.

Bo Józef Merta ze swoją córeczką Hanią pojedzie w lecie nad morze. I popłynie prawdziwą, a nie papierową żaglówką po polskim, po naszym morzu. I opowie tym wszystkim na Targach, że to także nasz Plan 3-letni. I to że on i jego towarzysze - robotnicy i chłopi mają prawo do wypoczynku, mogą oglądać te wszystkie polskie cuda przyrody, rozległe jeziora mazurskie, potężne Tatry i zielone Karkonosze — to właśnie Plan 3-letni. I, że tego wszystkiego mogą dowiedzieć się właśnie tu, na Targach. Bo tegoroczne Targi Poznańskie to raport robotników i chłopów z wykonania Planu 3-letniego i zobowiązań.

Taki już jest ten Józef Merta.

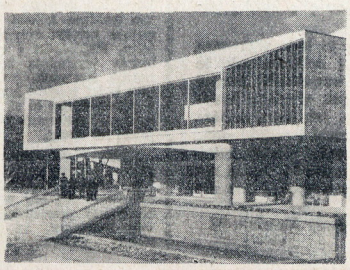

Turystyka i wczasy są bardzo ścisłe od rozwoju komunikacji. Im więcej będziemy mieli linii kolejowych, parowozów, samochodów, statków rzecznych, samolotów — tym więcej ludzi pracy będzie mogło podróżować, wyjeżdżać na wczasy. Na zdjęciu: Pawilon Ministerstwa Komunikacji na poprzednich Międzynarodowych Targach Poznańskich. Odznaczał się on artystycznym urządzeniem wnętrza jak również pięknymi i wartościowymi eksponatami. Wystawa, która między innymi obejmowała turystykę i wczasy, zawierała kilkaset plansz, wykresów modeli itp.

Turystyka i wczasy obejmują również młodzież. Ta roześmiana dziewczynka w pełni korzystała w zeszłym roku z wakacji. Po powrocie do szkoły ze zdwojoną energią zabrała się do nauki.

szym czerwca

rzecz obniżenia opłat szkolnych i sprawiedliwych praw. Rząd Nehru stosuje surowe kary nawet wobec młodzieży. W zjednoczonych prowincjach Indii 700 dzieci szkolnych w wieku od 10 — 16 lat zostało aresztowanych za protest przeciw obniżeniu opłat.

W Telenganie, stan Hyderabad w południowych Indiach, gdzie toczy się walka partyzancka, Pandit Nehru skazał na śmierć 16-letniego chłopca Rami Reddi*), a inne dziecko 12-letnie, Dina Lingayya — na sześć lat więzienia, ale hinduskie dzieci nie przestraszyły się.

Taki jest duch i nastawienie dzisiejszych dzieci hinduskich.

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Dziecka—**1 czerwiec 1950 r.** To jest pierwszy Międzynarodowy Dzień Dziecka. Najpilniejszym obowiązkiem nas wszystkich — jest bronić pokoju. Anglo-amerykańscy imperialiści są zajęci przygotowaniami do nowej wojny. Truman chełpił się od dawna swoją bombą atomową. Teraz, gdy się dowiedział, że ZSRR posiada też ów „sekret", wystąpił z nowym pomysłem — bomby wodorowej. Kiedy o tym myślę, przypominam sobie hinduską legendę. Był raz olbrzym o imieniu Basmesena. Ten Basmesena miał straszliwą siłę magiczną, mocą której mógł obracać swoich nieprzyjaciół w zwykły popiół — kładąc rękę na ich głowy. Zwykł był grozić swoim nieprzyjaciołom tą bronią. Jedna mądra dziewczyna doprowadziła Basmesena do tego, że dotknął ręką swojej własnej głowy. I tak sam obrócił się w popiół. Tak samo będzie z podżegaczami do wojny.

Potężny ruch pokoju rozbije ich plany.

Miesiąc tylko dzieli 1 maj od 1 czerwca. W tym dniu robotnicy wszystkich krajów, wszyscy ludzie, którzy idą pod czerwonymi sztandarami pracy i pokoju, rozpoczną walkę o poprawę losu dzieci żyjących podobnie jak dzieci hinduskie. I my weźmiemy w niej udział. Przez cały maj drużyny przygotowywać będą swoje szkoły do naszego Święta. Wydadzą pewnie gazetkę o życiu dzieci w innych krajach i o tym, jak im jest w Polsce... (Materiałów szukajcie we wszystkich dziennikach, które też przygotowują się do Dnia Dziecka).

Zorganizujcie wielki konkurs rysunkowy dla wszystkich kolegów. Przygotowujcie „paczki przyjaźni" dla dzieci w krajach uciskanych.

A 1 czerwca odbędą się we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach świąteczne pochody i zabawy.

Dzień Dziecka w Polsce Ludowej będzie wielkim świętem radości.

I w tym dniu właśnie myśląc o walce robotników, myśląc o dzieciach innych krajów, gdzie ta walka trwa jeszcze, harcerze złożą zobowiązanie:

„Przyrzekamy wytężyć wszystkie siły w walce o pokój i wolność narodów".

*) Opowieść o Rami Reddi znają nasi Czytelnicy ze „Świata Młodych".

WYPEŁNIONE ZADANIE

PIERWSZĄ lekcją była geografia. Profesor po sprawdzeniu obecności wyjął z teczki swój gruby czerwony notes i począł przerzucać jego kartki. Klasa zamarła w oczekiwaniu.

— Kogo dziś wyrwie? — niejeden zadawał sobie pytanie. Cisza. Gdzieniegdzie jeszcze ktoś przerzuci spiesznie kartki zeszytu lub książki.

— Jan Malicki — wreszcie padło nazwisko.

Z przedostatniej ławki podniósł się wezwany i powoli zbliżył do katedry.

— Powiedz mi wszystko co wiesz o horyzontarium — zapytał profesor.

— Horyzontarium służy do wyznaczania wschodu i zachodu słońca w różnych porach roku.

— Dobrze. Powiedz mi teraz, jak ono wygląda i jak się wyznacza wschód słońca — powtórnie zapytał profesor.

Jak wygląda? — przypomina sobie Malicki.

Jak wygląda? Przecież mam to narysowane w zeszycie. Ale wytłumaczyć jak się wyznacza...

I nie odpowiedział na to pytanie. Ani on, ani wielu innych.

* * *

DZWONEK. Zastęp „Pionierów" skupił się koło swego zastępowego.

— Chłopcy — mówił tenże — profesor geografii powierzył nam zadanie wykonania horyzontarium, ponieważ więk szość klasy nie wie, jak ono wygląda. Rysunek w zeszycie jest niewystarczający. Musimy wziąć się i na lekcjach robót zrobić jedno pokazowe horyzontarium.

Zastęp przyjął na siebie nowe zobowiązanie. Jak się z tego wywiąże?

* * *

KLASA dobrze znała „Pionierów". Bo któż sporządził pudełka do minerałów, któż oprawił książki w bibliotece szkolnej, któż wykonał wreszcie wiele innych rzeczy dla szkoły jak nie harcerze. Klasa dobrze wiedziała, że zastęp wykona swą nową pracę na „sto dwa".

* * *

ZNÓW lekcja geografii. Na stole oprócz dziennika, kałamarza i pióra stoi pięknie wykonane horyzontarium.

Horyzontem było koło z dykty, zaś na nim umieszczono drogi obiegu słońca wykonane z drutu, po którym przesuwało się słońce wykonane z blaszanych krążków. Linia przeprowadzona od środka tarczy słonecznej do punktu na horyzoncie, którym był środek koła, była kątem padania promieni słonecznych na ziemię w danej porze roku. Linia obiegu słońca była na przyrządzie, jedna dla każdej pory roku, tak zrobiona, aby można było znaleźć kąt padania promieni słonecznych na ziemię o każdej porze roku.

Wszystko to było wykonane dokładnie i solidnie, tak że teraz dla wszystkich jasnym się stało, jak wygląda horyzontarium i jak się wyznacza na nim wschód i zachód słońca w różnych porach roku. Klasa nie zawiodła się na zastępie. Zastęp spełnił swe zadanie.

Jerzy Kraskowski
(Łódź)

Prenumerujcie prasę młodzieżową!

Warunki prenumeraty w prenumeracie miesięcznej i kwartalnej:

dziennik „Sztandar Młodych"
mies. 60.— kw. 180.—

tygodnik „Pokolenie"
mies. 30.— kw. 90.—

tygodnik „Nowa Wieś"
mies. 25.— kw. 75.—

tygodnik „Świat Młodych"
mies. 30.— kw. 90.—

miesięcz. „Nasze koło pracuje"
mies. 20.— kw. 60.—

Zamawiać należy:

1) dla członków kół, hufców, w miastach wydzielonych i powiatowych — w miejscowych rozdzielniach prenumeraty zakładowej — Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch".

2) w miejscowościach, w których nie ma rozdzielni PKP „Ruch" wpłaty w prenumeracie zlecanej przyjmują placówki i urzędy pocztowo - telegraficzne.

Jak zrobić plakat?

Obowiązkiem każdego ucznia szkoły rysunków jest wzięcie udziału w konkursie na plakat.

A więc — co będziemy rysować?

— „Ja narysuję przyjaźń wszystkich dzieci na świecie" — „Ja, że dzieci też nie chcą wojny".

— A ja narysowałbym...

Dobrze, niech każde z Was weźmie kartę papieru i ołówek i spróbuje rysunkiem — na razie na „brudno" — przedstawić swoje hasło. Jak narysujecie przyjaźń dzieci wszystkich krajów?

Po zrobieniu paru próbnych szkiców, powiecie: „ten niedobry, ten może ładny, ale nikt nie zrozumie o co chodzi". Wobec tego będę rysować według pierwszego szkicu.

Następnie ustalić musicie tekst napisu. Napis powinien być możliwie jak najkrótszy. Plakat opiera się głównie na rysunku i kolorze.

Jak połączycie rysunek z napisem? Może pół napisu umieścicie nad rysunkiem, a pół pod? Ale czy tak będzie ładnie?

Plakat mamy już naszkicowany ołówkiem. Przystępujemy do malowania. Najlepiej do tego celu nadają się farby ltzw. „plakatowe" lub „temperowe" w słoikach lub tubkach. Ponieważ farby te są drogie, wystarczy kupić zbiorowo dla całej klasy lub drużyny po jednym słoiku każdego koloru. Kupcie następujące kolory: czerwony, niebieski, żółty, zielonkutki i czarny. Bardzo ładnie wyglądają białe litery na innych kolorach. Chcąc uzyskać taki efekt musicie kupić także białą temperę. Farby te są „kryjące", tzn. można malować po wyschniętej jedną na drugą.

Kiedy Wasz plakat będzie już gotów, powieście go na ścianie i przyjrzyjcie się mu z daleka. Zastanówcie się, czy wyraża to, co chcieliście powiedzieć, czy jest na tyle kolorowy, że rozlepiony na murze zainteresuje przechodnia. Czy da się odczytać bez wysiłku i czy jest zrozumiały? Jeśli tak, to pierwsza nagroda zapewniona.

NAGRODY OTRZYMUJĄ ZA ZADANIE DOMOWE:

Nina Stieler, Gdynia - Orłowo, Akacjowa 27 — 1.

Julga Kazimierz, Rybowo (szkoła) p-ta Gołacz, pow. Wągrowiec, woj. poznańskie.

Skolimowski Staszek, Ostrołęka, Ogrodowa 4.

ODPOWIADAM NA LISTY

✻ **Bronek Jurochnik.** — Rysuj na papierze nieliniowanym. Rób większe rysunki.

✻ **Irek Gołębiowski.** — Pomysł konkursu b. dobry.

✻ **Józek Łazicki.** — Naturalnie, przysyłaj.

✻ **Wojciech Chrobak.** — Nie przerysowuj z fotografii.

✻ **Witek Kołban.** — Narysuj siebie i kolegów w czasie przerwy, na zbiórce, w świetlicy, na wycieczce, to może zamieszczę. Krajobraz bardzo dobry.

✻ **Edek Pułka.** — Czytaj odp. wyżej.

✻ **Rysio Wiertel.** — Piszesz, że Adam Mickiewicz na wydanych pocztówkach ma prawe oko inne niż lewe. Masz rację. Jest to zapewne błąd rysownika Hlarovitza (1889 r.), bo Mickiewicz miał oczy jednakowe.

✻ **Jerzy Siewierski.** — lat 17. — Rysunki są śmiałe, choć np. „1 Maj" robi wrażenie naśladowania grafików rysujących tzw. „pajęczynką". Postacie robotników są niedopracowane. Nauki w liceum nie przerywaj — nie ma sensu.

✻ **Zygmuś Życzyński.** — Rysunki za małe. Czy młotek jest o tyle mniejszy od kielni?

✻ **Edek Niedojadło.** — Mylisz się. Każdy list jest rozpatrywany. Rysunek b. dobry.

✻ **Wandzia Frydecka.** — Rysuneczek z gąskami bardzo miły. Mieszkasz koło miejsca budowy domu „Słowa Polskiego". Przypatrz się, jak ten „dom" budują, narysuj to, co spostrzeżesz i przyślij.

✻ **Zygmunt Bury.** — Rysunki ładne.

✻ **Romek Stachowiak.** — Przeczytaj odp. Witkowi Kołbanowi.

✻ **Stasio Skolimowski.** — Piszesz... nie zamieszczaj mego całego nazwiska, bo koledzy będą mnie przezywać, że rysuję... Rysujesz bardzo dobrze, ale format rysunków 6x9 stanowczo za mały. Narysuj karykaturę kolegi, który Cię będzie przezywał i podaj nazwisko, a posadzę go... na oślej ławce szkoły rysunków.

✻ **Kazio Przygoda z Milanówka.** — Pytasz, co masz rysować. Czy potrafiłbyś narysować ogólny widok waszej fabryki?

✻ **Zbigniew Krzyżanowski.** — Dziękuję.

✻ **Zenek Dybała.** — Bardzo ładnie wykonałeś zadanie domowe. Rysunki „pociągać" należy tuszem.

✻ **Henryk Ośka.** — B. dobre.

✻ **Krysia Galinówna.** — Piszesz, „przyjmij mnie do grona odrabiaczy zadań domowych"... Nie ma takiego grona. W mojej szkole wszyscy odrabiają lekcje.

✻ **Rysio Stachowski.** — Dobre.

✻ **Stefan Zięba.** — „Kącik czystości" za mocno malowany. Gruszki bardzo dobre.

Lalki — które myślą jak ludzie

DO SZKOŁY podstawowej przy ul. Konwiktorskiej w Warszawie przyjechał teatrzyk kukiełkowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci — „Baj". Dzieci wybiegają na podwórze. Ten niebieski samochód to ich dobry znajomy. Niedawno tu przyjeżdżał przecież z „Czarodziejskim Kaloszem."

Co teraz będzie? Wszyscy są zaciekawieni, a zwłaszcza młodsze klasy nie mogą się doczekać. Krysia Michalska z III klasy przyprowadziła małego braciszka, który chodzi do przedszkola. Niech i on popatrzy.

Na sali gimnastycznej wyrasta już scena. Za kurtyną są drzewa, leśna polana i zaułek brzozowy. Nieruchome lalki: zające, krety, jeże, lisica czekają za kulisami na swoją kolejkę. Aktorzy (oczywiście ludzie nie lalki) robią dla powtórzenia tekstów krótką próbę, bo trzeba dodać, że, jak w każdym teatrze ,tak i tutaj wszyscy znają na pamięć swoją rolę.

Za chwilę zaczynają się zbierać widzowie. Przychodzą kolejno klasami. Kolega Grabczewski z „Baja" wtyka każdemu program w rękę. Pierwszy oddział sylabizuje z trudem: „Kret i zając" — Matwiejewa.

Rozsuwa się kurtyna. Przy dźwiękach muzyki na leśnej polanie tańczą zające. Mały braciszek Krysi Michalskiej aż buzię szeroko otworzył. Patrzy i nie może zrozumieć, dlaczego zające są takie niedobre i nie chcą pomóc kretowi, który na ziemi przy blasku słońca nic nie widzi i nie może trafić do swojej nory. Jasia Bartniczak śmieje się głośno na całą salę, gdy poczciwy niedorajda jeż — Fuk trzepie przed swym domem poduszki. Potem wybiega pies Hipcio, co tak śmiesznie kręci ogonem. Kiedy myśliwy wychodzi przed scenę, dzieci znają już wszystkie zwierzęta wołając do myśliwego:

— Hipcio poszedł do lasu. Był przy pniu.

Czują się tutaj dobrze. Wiedzą, że „aktorzy" skaczący po scenie to tylko lalki, poruszane ręką człowieka. A jednak oczarowane treścią opowiadania, przeżywają razem z kretem i zającem ich kłopoty. Chcą im pomóc. Oburzają się na lisicę Chytrusię, która kłamie, jest łakoma i podstępna. A gdy z pomocą gapowatego jeża chce wywabić kreta z nory, cała widownia krzyczy:

— Krecilku, nie słuchaj jej! Nie wychodź!

— Lisica kłamie!

— Ona kłamie! Nie wychodź!

Uczynny, pożyteczny kret najbardziej się wszystkim podoba. Uczą się więc z zapałem jego piosenki:

„Jak górnik pod ziemią
pracuje wytrwale
z pożytkiem dla zwierząt
i ludzi..."

W przerwie na sali robi się gwarno. Wszyscy pragną nagle podzielić się swymi wrażeniami.

— Mnie to zdziwiło bardzo, że zając śmiał się z kreta i bił go szyszkami, a potem jednak kret pomógł mu wydobyć się z sideł — mówi Danusia Szymańska. — Te zwierzęta to tak myślą jak ludzie i one są mądre. Bo to naprawdę tak jest, że kto dużo krzyczy i innym przeszkadza żyć, to potem sam wpadnie w sidła.

— A ja nie wiedziałam, że kret jest pożyteczny — dodaje Wiesia Zwierzyńska, córka piastarza z ulicy Brzozowej, uczennica III klasy.

—Ja powiem to w domu mojemu bratu i tatusiowi. Mój tatuś przecież, jak był mały, to nie widział takich przedstawień. I do szkoły nie mógł chodzić. Zawsze o tym mówi. Bardzo wcześnie zaczął pracować.

(Wiesia to dzielna dziewczynka. Chętnie pomaga w domu, bo ma młodsze rodzeństwo, ale lubi też bardzo czytać książki. Ma zamiar zostać krawcową).

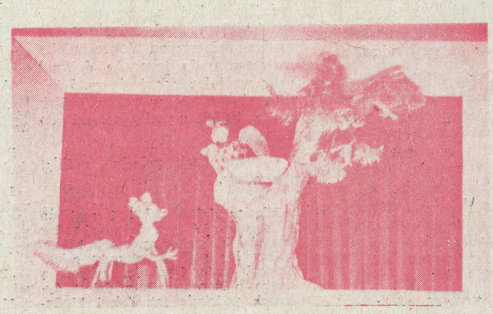

Kurtyna się rozsuwa. Wszystkie oczy znów patrzą na scenę. Jest wesoło i dobrze. Wiesia Zwierzyńska śmieje się razem z innymi. Nie musi martwić się o to, by zarabiać na chleb.

Rodzice Wiesi, Janki, Danusi rośli w czasach, kiedy w Polsce rządzili kapitaliści, którzy dbali tylko o własne zarobki, nie troszcząc się o los tysięcy warszawskich robotniczych dzieci ze Starego Miasta, z Powiśla, z Woli, tysięcy dzieci z innych miast i wsi Polski. Ale teraz jest inaczej. Rząd w Polsce Ludowej dba o to, by dzieci mogły się uczyć, a po zajęciach szkolnych spędzać czas przyjemnie i pożytecznie w świetlicy, na boisku, w teatrze, w czytelni.

Teatrzyków kukiełkowych jest coraz więcej. Powstają one w różnych miastach. Wyjeżdżają w teren do szkół wiejskich. Wszystkie dzieci mogą je oglądać.

...Na scenie tańczą zające i śpiewa jeż, a na widowni śmieją się beztrosko i szczerze dzieci z ulicy Brzozowej, Mostowej, Podwala — szczęśliwe dzieci Polski Ludowej.

BARBARA TRYFAN

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

NA 1 MAJA...

Do podanej figury wpisać dośrodkowo 22 wyrazy pięcioliterowe o poniższych znaczeniach. Wyrazy te (za wyjątkiem 17-go i 19-go) mają taką samą literę końcową. Litery w oznaczonych polach, czytane kolejno, dadzą dokończenie tytułu zadania.

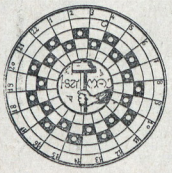

Znaczenie wyrazów: 1) Drzewo liściaste, 2) Szkło okienne, 3) Symbol aktorów, 4) Część twarzy, 5) Narzędzie rolnicze, 6) Pokój szkolny, 7) Zebranie, posiedzenie, 8) Barwne zjawisko atmosferyczne, 9) Reprodukcja, odpis z oryginału, 10) Jedna z figur szachowych, 11) Dawna broń łucznicza, 12) Rodzaj drogi bitej, 13) Eksperyment, doświadczenie, 14) Jeden z dni tygodnia, 15) Zwierzę domowe, 16) Część powiatu, 17) Miasto powiatowe w woj. olsztyńskim, 18) Strzelba myśliwska, 19) Lekki, tymczasowy budynek, 20) Roślina o jadalnych pestkach, 21) Państwo w Europie, 22) Ogół czasopism.

Z. Augustyniak — Warszawa

Uwaga!

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie,

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH!

Szachy

ZADANIE 12.

ZR. RÉTI (1925)

BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ

Ostatnie nasze zadanie to prosty, ale pomysłowy problem wielkiego kompozytora czeskiego, Réti'ego. Wydaje się, że za dochodzącego czarnego piona białe będą musiały oddać wieżę, po czym remis będzie nieuniknione. Białe, które teraz mają posunięcie, znajdują, mimo wszystko, drogę do zwycięstwa. Jaką?

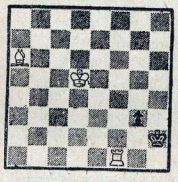

KRZYŻÓWKA

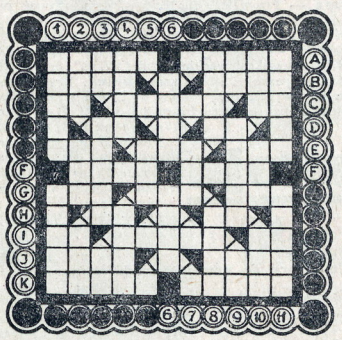

Poziomo: A1) Ogół roślin występujących na pewnym obszarze ziemi, A7) Lekki, tymczasowy budynek, B1) Stolica Peru, B8) Rzeka na Pomorzu Zach., nad którą leży Łobez, C1) Zamek osobowy, C8) Członek rodziny, C10) Wybitna jednostka, D8) Rzeka wpadająca do zatoki Ryskiej, D8) Nuta, E1) Miara powierzchni, E5) Gatunek wierzby, E9) Odłam ludu na rzece, F2) Część ciała zwierzęcego, F7) Pora roku, G1) Część twarzy, G5) Gatunek papugi, G9) Rzeka w ZSRR, pamiętna z historii Odrodzonego Wojska Polskiego, H3) Przyimek, H8) Inicjały poety polskiego, autora „Zaczarowanego koła", I1) Spółgłoska (fonetyczne), 14) Członkowie Rady, I10) Zaimek wskazujący, J1) Stworzenie wodne, J8) Linia prostopadła do poziomu, K1) Galaretowate żyjątko wodne o mikroskopijnych rozmiarach, K7) Gruby kij.

Pionowo: 1A) Ogół okrętów, 1G) Przedstawienie sceniczne z muzyką, 2A) Ryba, 2E) Upięty zwój włosów, 2I) Składność końcówek w wierszu, 3A) Jednostka oporu elektrycznego, 3D) Pierwiastek chemiczny, 3J) Spółgłoska (fonetycznie), 4A) Oprawa obrazu, 4H) Mieszkaniec Azji płd.-zach., 5E) Rzeka na Pomorzu zach., nad którą leży Stargard, 6B) Zbiorowisko wody stojącej, 6G) Gatunek grzyba, 7E) Zdrobniałe imię żeńskie, 8A) Olbrzymie jezioro w azjatyckiej części ZSRR., 8H) Drzewo liściaste, 9A) Nuta, 9D) Artysta teatralny, 9J) Muł rzeczny, 10A) Tytuł turecki, 10E) Okres czasu, 10I) Porządek, bieg (np. jakiejś sprawy lub obrad), 11A) Potrawa z krup, 11G) Scena cyrkowa.

W. Barcikowski
Radom

poczta

Władysław Gewerc — Warszawa. — Nie możemy założyć w piśmie Związku Młodych Techników. Równocześnie z Twoim listem inny czytelnik przysłał projekt utworzenia kółka astronomów. Podobnych projektów mamy bardzo wiele, gdybyśmy chcieli zgodnie z nimi redagować pismo, „Świat Młodych" składałby się z kilku kącików, a na materiały zasadnicze nie byłoby miejsca.

Bogdan Paszkowski — Inowrocław. — Posłaliśmy do Ciebie list, który wrócił z adnotacją poczty — „adresat nieznany". Następnym razem podaj dokładny adres.

A. Strokowski — Gliwice. — Dziękujemy Ci za list, w którym piszesz o wieczornicy w Szkole Nr 8. Otrzymaliśmy go z dużym opóźnieniem. Przysyłaj listy prosto do redakcji, a nie za pośrednictwem Komendy, będą wtedy bardziej aktualne.

Czesław Sędiak — Rawicz. — Twój list był ciekawy. Może wykorzystamy. Napisz coś o drużynie w Twojej szkole.

Wacław Wojciechowski — Tomaszów. — Napisz nam o pracy poszczególnych drużyn lub zastępów. Podaj swój adres, klasę i wiek.

Drużyna im. Fryderyka Szopena — Rybnik-Ligota. — Wasz artykuł nie ukazał się, gdyż było w nim za mało konkretnych faktów. Napiszcie, jak idzie praca przy budowie Waszego domu. Piszcie zwięźle, podawajcie dokładne dane, wtedy prawdopodobnie wykorzystamy, gdyż temat jest bardzo ciekawy.

Henryk Graczyk — Łódź. — Najpierw należy Ci się pochwała za to, że tak dzielnie pracujesz przy redagowaniu gazetki. Następnie wysuniemy zastrzeżenia co do tych dwóch punktów, o które Ci chodzi. Lepiej byłoby, gdybyś redagował gazetkę wspólnie z kolegami, niech inni także wykażą jakąś działalność. Poza tym wydaje się nam niemożliwe, aby w szkole brak było tematów, trzeba tylko dobrze obserwować.

„Janusz z Żyrardowa" — Jest jeden rodzaj listów od czytelników, które wędrują do kosza — to anonimy. Dlaczego nie podałeś swojego nazwiska?

Halina Radziwiko — Jawor. — Poszukajcie artykułów o Czechosłowacji w poprzednich numerach „Świata Młodych".

Ludwik Piszczek — Chorzów. — Odpis Twojego listu wysłaliśmy do Kuratorium w Katowicach. Część pierwszą wykorzystujemy.

Helena Maj — Czarna, Michał Sznapka — Cieszyn, Bernard Kijo — Skierniewice, J. Kałużka — Pabianice. — Dziękujemy za listy.

J. JEFREMOW „CIEŃ PRZESZŁOŚCI"

...W muzeum było ciemno. Uczony czekał, aż oczy przyzwyczają się do ciemności. Lśniły szyby gablotek, lecz ciemne kości szkieletów zlewały się z mrokiem wypełniającym salę. Dziwne uczucie opanowało paleontologa, zdawało mu się, że salę wypełniają niewidzialne widma.

Nagłe podniecenie opanowało Nikitina. Jakżeż był naiwnym licząc tylko na swój wzrok! Czemu nie pomyślał o tym, że najsubtelniejsze odbitki fal świetlnych mogą w wielu wypadkach odbijać tylko nikłe ilości światła — których nie dojrzy ludzkie oko. Dlatego właśnie sztuczne światło nie mogło wywołać wyraźnej odbitki obrazu przeszłości. A ile słabszych odbitek zaginęło.

Nikitin zawstydził się, on, jako uczony, postępował przy konstrukcji swego aparatu jak nowicjusz. Zapomniał o potędze obecnej techniki, posiadającej przyrządy uczulone na najmniejsze ilości światła. Powoli szedł przez ciemną salę muzeum, a z każdym krokiem krzepło w nim postanowienie zbudowania nowego aparatu. Znowu zwróci się do fizyków i techników. Musi otrzymywać odbicie światła nie bezpośrednio a przez kombinację uczulonych fotoelementów, zamienić energię świetlną w elektryczną, wzmocnić prąd i znowu zamienić w światło widoczne dla oka.

Winda zaczęła zjeżdżać w dół kopalni i nagle runęła w próżnię jak gdyby zerwała się lina. Podłog a uciekła spod nóg a bicie serca zaparło oddech.

Paleontolog zjeżdżał do szybu z całkowitą pewnością sukcesu nowego przedsięwzięcia. Powodem tego był na nowo skontrolowany aparat i to, że górnicy wykryli tu warstwę skamieniałej smoły, podobną do czarnego zwierciadła, na którym przed laty ukazała się zjawa dinosaurusa. A poza tym otrzymany przed paroma godzinami list... Nikitin uśmiechnął się. Pisała Miriam, która nie zapomniała ani jego, ani cienia przeszłości. Pisała, że udało jej się zainteresować cieniem przeszłości słynnego badacza Korzewna, że znaleźli ciekawe nawarstwienie i proszą go o przybycie.

Winda zatrzymała się.

Cicho szeleściło powietrze wyssane potężnym wentylatorem. Gdzieś ledwie dosłyszalnie kapała woda, a daleko z boku miarowo potrzaskiwała calizna uprzedzając górników o potężnym naporze skał.

— Kto wskazał to osobliwe miejsce? — półgłosem zapytał Nikitin idącego obok pomocnika.

Ten skinął na maleńkiego starca, zamykającego wraz z inżynierem pochód.

— To doskonały sztygar, zna każdą warstwę. Żeby nie on, trzeba by całych lat poszukiwań w tych niekończących się chodnikach. Paleontolog spojrzał z niemą wdzięcznością na starego górnika.

Na przedzie zabieliła się gęsta kolumnada nowych stempli. Już po ich liczbie można się było domyśleć, że droga kończy się obszerną komorą. Czarne ściany rozstąpiły się odsłaniając wielką pustą przestrzeń z wysokim sufitem. Pomocnicy Nikitina przeciągając ogromny aparat między słupami pozostali nieco w tyle.

Na oczyszczonej powierzchni pieczary niby olbrzymie pająki rozpostarły się potężne pnie obdar te z okrywającego je kruszcu. Korzenie słały się po skamieniałej glebie. Wszystkie były ścięte na jednym poziomie wody w zatopionym lesie z okresu węgla kamiennego. W ocalałych wielkich pniach ponuro ziały wielkie dziuple.

Fragment martwego, obróconego w węgiel i wapno lasu przytłaczał wyobraźnię swą zamierzchłą przeszłością. Nad głowami ludzi wisiała jak gdyby nie dwóch setmetrowa masa kruszczów, lecz prawie wyczuta głębia setek milionów lat przeszłych nad konarami i pniami.

Nikitin zakaszlał i ochrypłym głosem powiedział:

— Będziemy próbować!...

Cierpliwie i ostrożnie regulował uczony aparat, póki z niewidzianą dotychczas wyrazistością nie ukazał się czwarty cień przeszłości, który będą mogły zobaczyć teraz tysiące ludzi.

Nikitin patrzył na polanę w gęstwinie zatopionego lasu.

Pod ostro zgiętymi łodygami bez liści widać było prześwitujący brzeg lasu i z lekka różową mętną mgłę. Na przedzie z mgły tej sterczał jakiś wykrzywiony goły sęk, a na nim siedziało skulone z wtuloną w ramiona głową jakieś niepojęte żywe stworzenie. Nikitin drgnął: spod fioletowych grzybów, ukrywających ciało drugiego stworzenia, wysuwała się szeroka owalna głowa, pokryta śliską, liliowo - brunatną skórą. Wielkie wypukłe oczy patrzyły na Nikitina bezmyślnie, niewzruszenie i ze złością, ogromne zęby wystawały z dolnej szczęki obnażając brzeg mordy. Z prawej strony płynęło mętne perłowe światło, oświetlające cały obraz. Nad zacienioną wodą i na brzegu lasu powietrze zdawało się być nasycone drobnym czarnym pyłem.

Długo patrzy! Nikitin przez to czarodziejskie okno w przeszłość — w życie świata epoki węgla kamiennego. Trzysta pięćdziesiąt milionów lat legło między obecnym i tamtym okresem, kiedy fale świetlne utrwaliły przypadkowo zdjęcie.

Uczony zapanował nad sobą, przygotował aparat, zrobił kilka zdjęć.

*

Na stole leżało kilka odbitek artykułu Nikitina. Do każdej dołączona była barwna reprodukcja ułowionego cienia przeszłości.

Nikitin uśmiechając się pisał telegram do Miriam.

Dawno nie było mu tak lekko i radośnie na duszy.

Teraz jego śladami pójdzie wielu młodych, być może bardziej zdolnych uczonych. Otwarta została pierwsza stronica tajemniczej księgi przyrody.

Szereg znajomych postaci przesunęło mu się w pamięci: górnicy, robotnicy kamieniołomów, kołchoźnicy, myśliwi. Wszyscy oni z zaufaniem i bezinteresownie, nie pytając o ostateczny cel badań, szanując go jako znanego uczonego, pomagali mu znaleźć i uchwycić cień przeszłości.

Pracował i korzystał z ich pomocy „na kredyt". A teraz ten dług został spłacony — oto źródło tej wielkiej ulgi, którą odczuwa. Nikitin przypomniał sobie, jak w tym gabinecie tęsknił nieraz za przyjacielem, za ukochaną. Nie, nie popełnił błędu oddając swój cały czas, wszystkie marzenia i siły swojej nauce, ojczyźnie ludziom!...

KONIEC

ODCINEK 9

Sport MŁODYCH

Wyścig Pokoju
Warszawa Praga

W chwili, gdy otworzycie „Świat Młodych" na sportowej kolumnie, na przeszło tysiącikilometrowej trasie rozgrywać się będzie zażarta walka pomiędzy kolarzami trzynastu krajów. Wyścig Warszawa — Praga, wyścig pokoju, emocjonować już będzie cały świat. Jest to trzeci z kolei wyścig, którego organizatorami są dwa bratnie organy prasowe — polska „Trybuna Ludu" organ KC PZPR i czechosłowackie „Rude Pravo" organ KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Przed dwoma laty wyścig odbywał się na dwóch trasach. Zarówno z Warszawy do Pragi, jak i z Pragi do Warszawy zwyciężył zespół Polski. W ubiegłym roku zwycięstwo odniosła drużyna Francji FSGT (Robotniczych Związków Zawodowych), a kto w tym roku zdobędzie puchar?

Wyścig ma na celu wyrobienie w sportowcach poczucia solidarności, zespołowej walki, dlatego nie można stawiać w nim na poszczególnych „asów".

I Wy zastanawiacie się z pewnością, kto wygra. Pilnie studiujcie trasę biegu. Patrzcie: Warszawa — Łódź — Wrocław — Katowice — Cieszyn — Morawska Ostrawa — Gottwaldów — Brno — Pardubice — Praha. Daleka jest droga do mety, trzeba dziewięciu dni, żeby do niej dobrnąć, dziewięciu dni walki, wysiłku, ambicji i woli, dziewięciu dni wielkiej manifestacji sportowej, która jest i manifestacją pokoju.

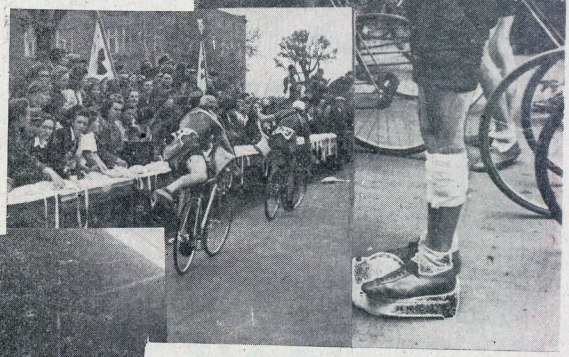

Gdy przed rokiem kolarze dziewięciu państw opuszczali 1-go maja praskie Vaclawskie Namesti, sędziwy prezydent Pragi, dr Vacek, tak mówił do nich:

— Zawieźcie bohaterskim robotnikom stolicy Polski, Warszawy, pozdrowienia od robotników Pragi.

W tym roku startować będzie w wyścigu Warszawa-Praga trzynaście państw, a pozdrowienia tym razem powiozą robotnikom stolicy Czechosłowacji.

I choć wspólny start nastąpi z której z warszawskich rogatek, pozdrowienia te niesione będą nie tylko z Warszawy, i choć wyścig przejdzie przez jedną granicę, pozdrowienia popłyną z dwunastu europejskich stolic, od dwunastu europejskich narodów. I nie tylko pozdrowienia. W wyścigu startują robotnicy krajów demokracji ludowej, robotnicy krajów kapitalistycznych. W wielkim wysiłku mięśni i nóg na przeszło tysiącikilometrowej trasie złączy ich wszystkich jeden, wspólny cel. Manifestować będą nie tylko swą tężyznę fizyczną, manifestować też będą solidarność całej klasy robotniczej, której na polu sportowym będą przedstawicielami.

*

Kto obok naszych i czechosłowackich kolarzy stanie na trudnej trasie tego gigantycznego wyścigu? Kolarze—robotnicy Rumunii, Albanii, Węgier, Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Kolarze—robotnicy Francji, Danii, Finlandii, Anglii, Włoch. U tych ostatnich sport stał się w rękach kapitalistów cyrkiem, jeszcze jednym źródłem dochodu. Ale ci, którzy przyjadą na nasz wyścig, na wyścig pokoju, to towarzysze francuskich dokerów zrzucających amerykańską broń do morza, to towarzysze neapolitańskich robotników strajkujących przeciw imperialistom.

Dla kolarzy krajów demokracji ludowej wyścig będzie sprawdzianem, jak dwa bratnie narody wytrwale budują swą lepszą, socjalistyczną przyszłość, dla robotników z zachodu będzie to bodźcem do ich dalszej, nie ustępliwej walki z własnymi rządami kierowanymi przez Wall Street i wallstreetowskie dolary do nowej wojny.

*

Jest wiele kolarskich wyścigów. Dłuższych i starszych. Wyścig dwóch bratnich organów prasowych „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" jest młody co do tradycji, ale olbrzymi, gigantyczny rozmachem swej idei. Bo jego trasa łączy nie tylko dwie stolice, łączy sportowców całego świata w walce o pokój. Sport—to potężny oręż w tej walce. Gdy w Ameryce potrząsa się atomową lub wodorową bombą, u nas odpowiadamy setkami lśniących rowerów, zdrowiem, sportowym wysiłkiem, radością życia.

Przez dziewięć dni majowych sportowcy tkwić będą przy radiowych głośnikach i przy komunikatach prasowych. I cały świat dowie się o tym wyścigu. Nie ma w ogóle drugiego takiego wyścigu, w którym największym zwycięstwem jest sama idea imprezy; w którym będzie wielu leaderów i ich żółtych koszulek, a wszyscy będą leaderami robotniczego, demokratycznego sportu jadąc w jednakowych barwach — barwach walczących wraz z wszystkimi narodami o pokój.

JERZY JANICKI

WRZESIŃSKI (Polska)

SAŁYGA (Polska)

OLSSEN (Szwecja)

PEITERSEN (Dania)

HOLUBEC (CSR)

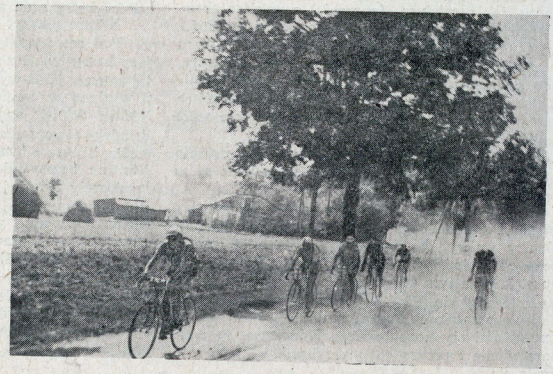

Kiedy wyjdziemy na trasę...

Wielki wyścig pokoju Warszawa — Praga przebiegać będzie przez wiele miast, miasteczek i wsi. Kolarzy trzynastu krajów witać będą wszędzie tłumy widzów. Nie zabraknie wśród nich młodzieży szkolnej i harcerzy. Jest to olbrzymi wyścig, wyścig, do którego wagę przywiązują nie tylko sami sportowcy. Zastanówmy się, jak przywitamy kolarzy w swym mieście.

Na trasę wyjdziemy dwuszeregiem i ustawimy się po obu stronach drogi równo, tak by nie przeszkadzać jadącym bardzo szybko zawodnikom. Nasz starannie wyglądający szpaler powinien być przykładem i dla starszych, którzy również ustawić się powinni równo i nie wybiegać ani przebiegać przez trasę.

Na pewno w wielu szkołach pomyślano już o tym, by zaopatrzyć wszystkich w małe chorągiewki o barwach polskich i czechosłowackich.

W miejscowościach, gdzie znajdować się będą punkty odżywcze, harcerze winni dbać o to, by nikt z publiczności koło stołów z żywnością nie kręcił się, nie przeszkadzał, by napoje (herbata lub czarna kawa) znajdowały się w naczyniach tylko blaszanych (w żadnym wypadku szklanych), torby żywnościowe otwarte i z jak największą ilością owoców (jabłka).

W ub. roku we Wrocławiu harcerze spełnili jeszcze jedną bardzo odpowiedzialną funkcję. Otóż jedna z drużyn zgłosiła się do komitetu etapowego, otrzymała numerki, które odpowiadały numerom startowym jadących kolarzy. Po zakończeniu etapu każdy harcerz zgłosił się do zawodnika odpowiadającego mu numerem, opiekował się nim, prowadził do łaźni, do hotelu, nierzadko oprowadzał po mieście. Opiekował się także jego rowerem. Pomyślcie o tym. Jeszcze może nie być za późno. Może i Wasza drużyna podejmie taką inicjatywę.

Zresztą, zdradzimy Wam w sekrecie — wysłannik „Świata Młodych" udaje się na trasę wyścigu i o drużynie, która najlepiej spisze się na trasie, na pewno dużo i obszernie napisze.

A na razie do zobaczenia na trasie.

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
Świat MŁODYCH
Wydaje Sp. Wyd. - Ośw. »CZYTELNIK«
REDAGUJE: ZESPÓŁ
ADRES ADMINISTRACJI Warszawa, ul. Wiejska 12.
ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.
WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych. w prenumeracie miesięcznej 30 zł., kwartalnej 90 zł. Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr I 8001. Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przelewanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.
B-105670